

Ceny prenumeraty

W Lwowie: miesięcznie 2 kor.,
za codzienną, dwukrotną dostawę
do domu dopłaca się 60 halerczy.
Z przesyłką poczt. w kraju i monarchii
miesięcz. 2 K. 50 h. } a 2-krot. 3 K. — h.
kwart. 7 K. 50 h. } wysyłką 9 K. — h.
rocznie 30 K. — h. } pocztow. 36 K. — h.
W Niemczech: miesięcznie 4 kor.
W innych państwach Związku po-
cztowego miesięcznie 5 koron.
Zmiana adresu pocztowego 40 hal.
Redakcja, Administracja, Drukarnia
Lwów, ulica Chorążczyzny 17—19.

Słowo Polskie

wychodzi 2 razy dziennie

Ceny ogłoszeń

Ogłoszenia (inzeraty) za 1 wiersz po-
sitowy lub jego miejsce 20 hal.
Nadesłane za wiersz petitowy lub
jego miejsce 80 halerczy.
Nekrologia za wiersz petit. 60 hal.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach
it. p. wiadomości po 1 kor. za wiersz.
Drobne ogłoszenia za wyraz 6 hal.
najmniej 60 halerczy. Wyrazy grub-
szem pismem liczą się podwójnie.
Ceny oddzielnych numerów
Nr. popołudn. 6 h. z przesyłką 10 h.
Nr. poranny 4 h. z przesyłką 6 h.
Drobnych rękopisów nie zwraca się.

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: Redakcji Słowa Polskiego we Lwowie. — Listy w sprawach prenumeraty i odbioru pisma, ogłoszenia reklamacyjne uprasza się nadsyłać pod adresem: Administracja Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla telegramów: Słowo Lwów. — Nr. telefonu Redakcji 740, Administracji 641.

Wydawca: inżynier WACŁAW WOLAŁKI

Redaktor naczelny: ZYGMUNT WASILEWSKI

Nieogłędna prowokacja.

Spór austriacko-węgierski znów się zaostrza. Ponowne mianowanie hr. Khuen Hedervary'ego prezesem gabinetu i równocześnie ogłoszone odrębne pismo cesarskie, opinia narodowa węgierska przyjęła jako wypowiedzenie wojny. Sam manifest zresztą, podobnie jak rozkaz dzienny w Chłopach, który taką burzę na Węgrzech wywołał, obok stanowczo brzmiących oświadczeń o jednolitości wspólnej armii, zawiera inne, które w potrzebie można jako ustępstwo dla żądań węgierskich tłumaczyć.

Pomimo to i pomimo, że hr. Khuen ma w zanadrzu jakieś oświadczenie, które, jak się spodziewa, burzę uciszy, zdaje się, że stan rzeczy na Węgrzech nie rychło się zmieni, w każdym razie nie prędzej, aż naród węgierski otrzyma zadosyćuczynienie swoim słusznym żądaniami i swej godności.

Polityka, którą hr. Khuen w porozumieniu z Wiedniem prowadzi, nie osiągnie zamierzonego celu. Spowodowała ona rozłam w stronnictwie rządowym, liberalnem. Ale ten rozłam — secesja odłamu narodowego pod wodzą Apponyi'ego — który jest niemal faktem dokonany, oznacza dla rządu utratę większości w Sejmie węgierskim. Dotychczas nie można było rzucić na Węgrzech wbrew mniejszości, silnej poparcie opinii publicznej, tembardziej nie będzie można rządzić wbrew większości.

Ta większość zaś nie tylko nie jest skłonna do ustępstw, ale dąży do zaostrzenia kryzysu. Stronnictwo niezawisłości wnosi w Sejmie uchwalenie adresu do korony, wskazującego na naruszenie konstytucji i praw narodu węgierskiego przez rozkaz cesarski.

Uchwałę w podobnym duchu powzięło stronnictwo ludowe. Apponyi i ci posłowie, którzy za nim idą, są również za podaniem adresu. Ma być ten adres tak ogólnie ułożony, żeby wszystkie stronnictwa mogły go podpisać. Sam jednak fakt podania adresu musi spór między narodem węgierskim a koroną zaostrzyć.

Agitacja przeciw polityce rządu, a nawet korony, pomimo powszechności polityków węgierskich, przybiera w kraju charakter niemal rewolucyjny, domaga się bowiem tego, ażeby armia węgierska składała przysięgę na wierność konstytucji.

Niespodziewanie i jakby umyślnie dr. Koerber stara się spór między koroną i narodem węgierskim

bardziej jeszcze zaostrzyć. Mowa jego, na posiedzeniu świeżo zwołanej Rady państwa wygłoszona, jest po prostu prowokacją, ubliża bowiem dążeniom narodowym węgierskim i narusza stosunek prawno-państwowy Austrii do Węgier.

P. Koerber jako kierownik rządu austriackiego, przekroczył niewątpliwie zakres swej kompetencji, twierdząc, że żądania węgierskie „zagroziły jednolitości armii i naruszyły prawa najwyższego wodza”. Wyznał następnie, niezbyt zresztą zgodnie z prawdą, że postawienie tych żądań skłoniło go w czerwcu b. r. do podania się do dymisji. Właściwie w tej grze, jaką było podanie się do dymisji, o co innego p. Koerberowi chodziło. Stanowisko jego było mocno wobec Rady państwa i korony zachwianem, chciał więc wystąpieniem sympatycznym zarówno dla kół narodowo-niemieckich jak dla kół wojskowo-dworskich albo zdobyć sobie ponownie zaufanie, albo upaść z honorem. Postawił na kartę swoją dymisję, odpowiednio umotywowaną i sprawę wygrał.

I teraz znowu grę ryzykowną prowadzi, oświadczać, że język niemiecki komendy musi być utrzymany, dopóki trwa stosunek obecny Austrii do Węgier, że armia austriacko-węgierska musi pozostać taką, jak jest, wspólną i jednolitą.

Mniejsza o to, co mówi p. Koerber, pasując się samowolnie na rzecznika korony i obrońcę jej praw, chodzi o to, gdzie mówi i że bezprawnie wtrąca się do stosunku króla węgierskiego i narodu węgierskiego.

Przemówieniem swoim p. Koerber stworzył niebezpieczny precedens, wprowadzając sprawę tego stosunku przed forum austriackiej Rady państwa. Nie mógł o tej sprawie nie wspomnieć, ale nie wolno mu jej oceniać i sądzić, tembardziej nie wolno mu w niej wyrokować. Gdyby Rada państwa poszła za przykładem p. Koerbera i wydała uchwałę w sprawie sporu austriacko-węgierskiego, oświadczałaby się za językiem niemieckim w armii wspólnej, łatwo przewidzieć można fatalne następstwa, jakiego ten krok wywołał. Mniej doniosłe, ale niemniej niepożądane następstwa dla rządu i korony przykład, dany przez p. Koerbera może spowodować, wywołując w Radzie państwa rozprawy nad potrzebą jednolitości komendy w armii.

Węgrzy nie zapomną p. Koerberowi jego wystąpienia i jeżeli kiedy, to teraz właśnie można powiedzieć, że dni jego władzy są policzone. Pro-

wadzi on dla utrzymania się u steru rządu grę bardzo ryzykowną, stawiając nieogłędnie na kartę interesy państwa i korony. Dużo już im szkody wyrządził, a może je zupełnie zaprzepaścić, zostając przy władzy. Jeżeli Węgrzy zdołają go obalić — a zdołają, gdy zechcą — przysłużą się nie tylko swoim interesom, ale również Austrii i dynastji.

Pod niemieckim znakiem.

Wiedeń 23 września.

(A.) Co jest rysem najbardziej znamionnym przygotowań przedwstępnych do sesji parlamentu, dzisiaj się rozpoczynającej? Czy jej krótkość? Nie! Czy zabieg rządu, aby znowu drogą uboczną przymusić podwyższenie kontyngentu rekrutów o bezmała 13.000 ludzi? Także nie! Czy postawa Czechów, którzy, nie porzucając opozycji zasadniczej — podobno — pozwolą na załatwienie parlamentarne przedłożenia rządowych w sprawie rekruta i zapomóg? Nie i jeszcze raz nie!

Faktem najbardziej charakterystycznym są zabiegi gorączkowe połączonej lewicy niemieckiej, aby wysunąwszy się na czoło, uchwycić w ręce ster spraw parlamentarnych. Komitet wykonawczy lewicy połączonej już od dwóch dni radził nad planem, według którego ma się odbywać sesja. Wynikiem owych narad są postanowienia, ogłaszane niby dekrety komitetu, zbawienia publicznego. Niemcy chcą, aby przedłożenie rządowe w sprawie rekruta traktowano jako wniosek nagły. Niemcy chcą, aby owo przedłożenie uchwalono z pominięciem wszelkich formalności. Niemcy chcą każdemu stronnictwu wyznaczyć jednego mówcę. Niemcy chcą, aby Koło polskie i centrum katolickie niemieckie ugięło się przed tym dekretem. Słowem, Niemcy chcą zostać kierownikami parlamentu, chcą zająć w nim nie tylko pierwsze miejsce, lecz również rozstrzygające stanowisko, chcą ugruntować w parlamencie taką samą hegemonię niemiecką, jaką mają w armii, tudzież w biurokracji centralnej.

Trzeba przyznać, iż wybrali po temu chwilę bardzo stosowną. Prawica rozbita od lat z górą trzech; Koło polskie apatyczne, zdeorganizowane, wręcz zdemoralizowane popieraniem gabinetu absolutystycznego, wrogiemu samorządowi krajów i narodom słowiańskim. Jeżeli rozbięcie prawicy jest tyl-

Wystawa w Cieszynie.

(Towarzystwo ludoznawcze. — Muzeum śląskie.)

(Dokończenie).

Sposób noszenia strojów zarówno walców, jak i laskich zbadać można było dokładnie na żywych okazach, których się przez wystawę przewijało mnóstwo. Przy kasie przez cały czas wystawy siedziały piękne cieszynianki, których stroje zdobiły nadto wspaniałe naszyjniki i pasy, ze srebrnych i złotych łańcuszków zrobione. Są to ozdoby, używane tylko na uroczystościach przez bogatsze laszki, wyrabiane dawniej przez złotników cieszynskich. W niezwykle bogatych strojach ukazało się na wystawie kilka par mieszczan Jabłonkowskich, tak zwanych „Jacków”, jak twierdzi podanie, potomków Jacygów, plemienia mongolskiego. W aksamitnej wysokiej czapce futrem obszytej, w „mentyczece” również futrzanej, którą zdobią srebrne guzy i łańcuchy, w obcisłych ciemno-granatowych „nogawicach”, w wysokich butach, z laską o srebrnej gałce, wyglądał taki Jabłonkowiec jak jaki dawny możny dygnitarz miejski. Jabłonkowiec równie bogato ustrojony, podobnie do cieszynianki, tylko zamiast „żywotka” nosi „brucelik”, atlasowy gorsecik. Ciekawem byłoby dokładne zbadanie pochodzenia tych strojów, zwłaszcza męskiego; ma on pewne podobieństwo do stroju węgierskiego; ozdoby zaś metalowe przypominają dawne wyroby weneckie.

Do tegoż działu ściśle ludoznawczego należy kilkadziesiąt kartonów z rysunkami i malowidłami, wystawionych w sali na II. piętrze. Jest to zbiór prywatny, nadesłany z depozytu krakowskiego Tow. polskiej sztuki stosowanej; odtwarza skrzynie malowane, inne sprzęty, ubiory i budownictwo, z okolic górskich Księstwa Cieszyńskiego.

Cokolwiekby się dało powiedzieć o urządzeniu działu ludoznawczego, o pewnych jego brakach i nieścisłości, jedno stwierdzić należy. Materiał zebrano

olbrzymi, a wnioski nasuwają się same, świadczące o wykwintnej oryginalności cech życia ludu śląskiego, osobliwie góralskiego, o znacznym podobieństwie jego budownictwa do góralszczyzny zakopiańskiej, a w malowaniach na skrzyniach, rzeźbach i wycinaniach na czerpakach — o bogactwie wielkiem, o prawdziwym, cennym wkładzie do niewyczerpanej skarbnicy polskiej sztuki ludowej.

To samo da się powiedzieć o pieśniach ludu śląskiego, których zebrano sporo, umieszczając je w dziale historyczno-literackim. Wyróżnia się zwłaszcza kilkaset pieśni z nutami, zebranych przez naucz. Hławiejkę. Materiał ten niewątpliwie doczeka się wydania, powiększając ogłoszone już zbiory. „Pieśni ludu śląskiego z okolic Cieszyna” (Kraków, 1885), zebrane przez dra Andrzeja Cińciałę, wydane przez dra Bystromia, „Nowy zbiorek śląskich pieśni ludowych”, zebranych przez nauczyciela J. Londzina, drukowany w „Gwiazdce Cieszyńskiej” r. 1902 (nr. 42 i 43) i inne. Syntetycznem niejako uzupełnieniem tego działu jest świeżo wydana przez dra Ernesta Farnika praca p. t. „O poezji ludowej na Śląsku Cieszyńskim” (Cieszyn, 1904), którą nabywać można było na wystawie.

Dział starych druków jest wprost imponujący. Zinwentaryzowanie go było by rzeczą bardzo pożądaną. Ponieważ większość druków jest własnością muzeum śląskiego, wejdą one niewątpliwie do bibliografii śląskiej, którą opracowuje ks. Józef Londzin i której początek poniekąd już dokonany w pracy jego pt.: „Kilka druków śląsko-polskich z zeszłego i pierwszego połowy bieżącego stulecia ze szczególnem uwzględnieniem książek polskich, używanych przez ludność polską w Księstwie Cieszyńskim”, drukowanej w sprawozdaniu Dyrekcji gimnazjum Cieszyńskiego za rok 1897/8. A oto krótki przegląd ważniejszych druków, znajdujących się na wystawie.

Książki łacińskie, czeskie i niemieckie, zebrane

*) Zwłaszcza wobec braku katalogu na wystawie.

na Śląsku. Wśród nich: najstarsza Biblia niemiecka, t. zw. norymberska, z r. 1489; czeskie Biblie, bogato ilustrowane, z r. 1557 i 1613; nadania książek cieszynskich, przeważnie w języku czeskim, częścią w niemieckim, z w. XV i XVI, i inne.

Książki polskie, lub na język polski przetłumaczone, wśród ludu śląskiego zebrane. Kilka „Postylli” (od słów: „postilla verba...”), czyli wykładów ewangelij i zbiorów nauk i wśród nich może najrzadsza: „Pierwsza część Postylli z Arsacyusza”, drukowana w Królewcu u Daubnera r. 1557. Biblia Leopolda z r. 1561. Biblia Radziwiłłowska, wydana w r. 1563 w Brześciu litewskim dla użytku protestantów polskich staraniem Mikołaja Radziwiłła Czarnego, niszczone następnie przez jego syna, gorliwego katolika, i dlatego rzadka. „Porządek sądowy spraw miejskich prawa magdeburckiego...” z r. 1566. „Dómowa Postylla...”, dra Marcina Lutera, z niemieckiego na polski przetłumaczona przez Hieronima Maleckiego w Królewcu r. 1574. Postylla pisana, przez ks. Adama Gdacyusza. Kronika Bielskiego z r. 1597. Zielnik, Simona Syreniusa, prof. wszechnicy krakowskiej (w. XVI), wydana w r. 1613. Żywoty świętych, ks. Skargi, z r. 1615. Kazania Samuela Dambrowskiego z Wilna, czyli tak zwana „Dombrówka”, (różne wydania) i inne. Do unikatów bodaj zaliczyć można: „Pieśń ku mszy świętej na wszystkie jej części rozdzieloną...”, teraz dla Ksionżstwa Cieszyńskiego na z w y c z a j n y język przełożona, z r. 1785 i „Modlitwy z włoskiego przetłumaczone na język niemiecki, a z niemieckiego na ten, który jest w Ksionżstwie Tieszyńskim z w y c z a j n y” z r. 1788; obie wydane w Bernie. Dalej znajdujemy rocznik „Tygodnika Polskiego”, wydawanego w Pszczynie, na Śląsku Górnym, r. 1845; wreszcie dużo książek, przeważnie religijnych, drukowanych w Częstochowie i wiele innych.

Rozpowszechnienie książek polskich wśród ludu śląskiego tłumaczy ks. Londzin dwójako. Pocho-
dzą one z częstych pielgrzymek, odbywanych przez

ko po części winą ekscelencyi Jaworskiego, to zdeorganizowanie reprezentacji narodowej polskiej spada całkowiec na jego barki, jako jej kierownika. Następstwem owej dezorganizacji jest utrata wpływów, które Koło posiadało, wzięcie tego Koła za nawias.

Niemcy widzą to i umieją wyzyskać. Chcą ugruntować swoją przewagę i ugruntuja. Czesi, tudzież Słoweńcy są zbyt słabi, aby się mogli oprzeć falandze Niemców, którzy liczbą, organizacją, zwartą, oraz bezwzględnością wobec apatyi Koła polskiego muszą się stać czynnikami decydującym w parlamencie. Że przewaga Niemców w Izbie poselskiej odbija się fatalnie na losach ludów nieniemieckich, nie potrzeba dodawać. Niemcy uchwycą w ręce mechanikę prawodawczą i aparat kontroli. Rozdział grosza publicznego, nakładów pieniężnych, zapomóg jeszcze bardziej będzie wypadł na ich korzyść, niż dotychczas. Oni to wycisną piętno na organizacji oświaty publicznej. Z nimi i tylko z nimi będzie się liczył każdy rząd, nawet taki, który uprawia absolutyzm maskowany.

Tej hegemonii niemieckiej trzeba przeciwdziałać: nasamprzód z pomocą przeciwstawienia falandze Niemców kohorty również zwartej po prawicy, następnie przez wyłączenie z kompetencji parlamentu centralnego szeregu spraw na rzecz sejmów krajowych. Zszeregowanie stronnictw autonomicznych jest potrzebniejszym i łatwiejszym. Rozszerzenie autonomii — to sprawa trudniejsza i wymagająca jako fundamentu właśnie zszeregowania stronnictw autonomicznych.

Zjednoczenia lewicy niemieckiej nie można zostawić bez wytworzenia przeciwwagi. W razie przeciwnym bowiem, w razie chaosu po prawicy zwarta masa Niemców samą siłą ciężkości, tudzież rozpędem wysunie się naprzód, miażdżąc po drodze drobniejsze, luzem chadżające chorągwie. Wiem, iż przed wakacjami była mowa między Czechami i Polakami o zbliżeniu, o połączeniu sił tudzież energii. Dzisiaj już jako odpór przeciwko hegemonii niemieckiej byłaby potrzebna ścisła organizacja.

Boję się przecież, że osoba ekscelencyi Jaworskiego stanie temu na przeszkodzie, jako krokowi niemiłe widzianemu przez dra Koerbera. Czesi słusznie czy niesłusznie nie mają zaufania do p. Jaworskiego i to właśnie utrudnia zbliżenie ich do Polaków.

Na Bałkanach.

W miarę, jak nowe elementy wchodzą do zakłócanego już niezmiernie kompleksu bałkańskiego, staje się on ciemnym i niepewnym aż do absurdu — aż do walki wszystkich przeciw wszystkim, która dla obecnego położenia na nieszczęsnym półwyspie jest jedynym prawdziwym wykładnikiem.

W ostatnich dniach w sprawie bałkańskiej zapisali się do głosu nowi dwaj mało dotąd oczekiwani i respektowani mówcy: Grecya i Serbia. Nie potrzeba chyba dodawać, że każdy z nich, nie mogąc zostać generalnym mówcą w tej krwawej a przewle-

lud do Kalwarii Zebrzydowskiej, Krakowa lub Częstochowy; albo skupywane były podczas licytacji na plebanjach po śmierci księży.

Z kolei wymieniam ważną datę: r. 1716 najstarszej dotąd znanej książki polskiej, wydanej w samym Księstwie Cieszyńskim. Jej tytuł: „Wierność Bogu i Cesarzowi czasu powietrza morowego należąca i pokazana przez Jana Muthmana“, w Brzegu, r. 1716. Autor zaznacza na wstępie, że sposób pisania jego „lekka jest polszczyzna“. Dalej: „Prawdziwa jedzina do nieba z pisma swiętego dokazana droga...“, drukiem Szyndlera, w Opawie z 1761, z następującą przedmową: „Łaskawy Czytelniku! Oto ci się podaje ksionszko nowo, która jakkolwiek stare rzeczy w sobie zawiera, przece noworzeczona, że twojemu językowi a mowie w druku przyspůsobiona po pierwsze na światło wychodzi, aby tym miłsza y każdemu przyjemniejsza była, czym snadniejsza bendzie do wyrozumienia“. Następnie: „książka modlitewna dla katolickiej młodzieży szkolnej jako też dorosłej“. Cieszyn, 1823 (według przypuszczeń ks. Londzina, napisana przez ks. Brzuzka). W przedmowie czytamy: „...wydałem też dla was kochane działki, młodzieniaszkowie i panienki tę książkę, a to w waszym polszczyźnie bliższym języku, abyście się z niej każdy dzień, osobliwie w niedziele i święta uroczyste nabożnie i serdecznie modlili“.

Wreszcie wymienić warto pierwszą książkę śląską, wprowadzającą czcionki łacińskie zamiast gotyckich, czyli szwabachu, jakim drukowane były wszystkie dotąd wymienione książki. Jest nią: „Praca codzienna, coroczna i całowitna każdego chrześcijanina katolickiego“. Cieszyn, 1857 r. Przedmowa tak zawiera ustęp: „...cieszyło by nas, gdybyśmy ją byli mogli nazwać „zabawą“, jako niektórzy przed nami, lecz uznaliśmy, że dla wielu zabawa nazwana być nie może, już to dla czytania w książce łacińskimi lub polskimi literami wydrukowanej, gdy wielką częścią na druk niemiecki lub morawski od lat przywykliście...“ Nieznajomością

klej dyskusyi, występuje tylko w charakterze wspierającego, sympatyzującego i współzagrożonego. Pod tym względem utrzymują nawet pewną symetrię. Grecya staje po stronie Turcyi, Serbia obok Bułgaryi.

Klasycznym wyrazem zainicjowanej obecnie polityki greckiej na Bałkanach jest niewątpliwie ogłoszony w niedzielę memoriał patriarchy greckiego w Konstantynopolu. Dokument ten obejmujący 29 arkuszy tekstu francuskiego i greckiego nosi tytuł: „Acte de protestation des metropolitains relevant du siège patriarchal oecumenique au nom des chrétiens orthodoxes des diocèses de Thracie et de Macedoine“ a zawiera oprócz noty patriarchy do wielkiego wezyra, podpisany przez dziewiętnastu biskupów memoriał i cztery okólniki patryarsze z ostatnich lat trzech, wysyłane kolejno do biskupów w sprawie stanowiska, jakie zająć mają wobec macedońskiego ruchu. Najważniejszą część całego dokumentu stanowi wspomniany memoriał dziewiętnastu biskupów, w którym silnie zaatakowano zwolenników egzarchatu, jako rzekomych sprawców całego powstania.

Dalej zaprotestowali biskupi przeciw oskarżeniu ze strony Bułgaryi, jakoby duchowieństwo patryarchatu gwałtem ścigało prozelitów z pośród wiernych, podlegających egzarchatowi, tudzież przeciw twierdzeniu, jakoby Macedonia była krajem słowiańskim, ponieważ, aby nim była rzeczywiście, potrzebaby najpierw wyrznić chyba dwie trzecie jej ludności, które stanowią obecnie Turcy i Grecy. Wreszcie piętnują autorowie memoriału okrucieństwa, jakich dopuszczają się bandy powstańcze na spokojnej ludności greckiej, przypominające odległe czasy wojny trzydziestoletniej. Memoriał kończy się wyrażeniem nadziei, że europejska opinia publiczna pozna się wreszcie na kłamstwie, jakoby Macedonia była słowiańską i że cała ta sułtańska prowincya będzie wkrótce uspokojoną.

Ciekawym i znamennym jest fakt, że grecki tekst streszczonego tu memoriału zawiera o wiele silniejsze wyrażenia i energiczniejsze ustępy, niż francuski.

Memoriał ten rzuca jaskrawe światło nietylko na stanowisko Greków w sprawie macedońskiej, które zresztą zadokumentowali już wyraźnie, przez niedawne dobrowolne zaciągnięcie się do szeregów tureckich przeciw powstańcom, ale także na kwestję rzekomej konieczności obrony chrześcijan przed Turkami, którą powstańcy bułgarscy za rosyjskiem natchnieniem usiłują uzasadnić swą akcyę.

Krańcowo przeciwnie stanowisko zajęła Serbia, wysyłając dnia 21 br. do Wysokiej Porty swą notę, która wyjaśnia wreszcie zauważone w ostatnich dniach tajemnicze ruchy serbskie na granicy tureckiej, a zarazem uzasadnia do pewnego stopnia połączone z niemi obawy. Belgradzkie ministerstwo spraw zagranicznych założyło mianowicie protest przeciw koncentrowaniu wojsk tureckich nad granicą serbską, domagając się cofnięcia ich w głąb kraju i zapowiadając, że w razie niespełnienia tego

czcionek łacińskich wskutek tak późnego ich wprowadzenia tłumaczy autor przytoczonej już pracy: „kilka druków śląsko-polskich...“ przewagę książek polskich w rękach ewangelików, podczas gdy u katolików znajdujemy więcej książek czeskich. Ponieważ wszystkie polskie książki katolickie, drukowane w Polsce począwszy od XVIII w. czcionkami łacińskimi, których lud śląski nie rozumiał, więc, nie znajdując dostatecznej ilości polskich książek religijnych katolickich, drukowanych zrozumiałym dlań szwabachem, nabywał czeskie. Lud zaś ewangelicki korzystać mógł z książek ewangelickich polskich, które aż do najnowszych czasów drukowane były szwabachem.

Z dokumentów śląskich wymienić warto najstarszych pisarzy po polsku w r. 1695. Jest nim kontrakt kupna zatwierdzony przez księcia Sunnegu.

Z przeglądu zgromadzonych na wystawie druków przekonać się można, z jakim trudem język polski, przechowywany od wieków w życiu domowym, wydobywał się na wierzch z pod panującej na zewnątrz od połowy XV w. (dawniej panowała łacina, potem niemiecki) aż do czasów cesarza Józefa II. czeszczyzny, a później niemiezczyzny. Język polski jednak, jak widzimy, nazywany jest przez autorów językiem „zwyczajnym“, językiem „naszym“, „lekką polszczyzną“. Rozpowszechnione jest przekonanie, że po języku czeskim zapanował od r. 1851 w urzędowaniu wyłącznie język niemiecki i że dzisiejsze żądania równouprawnienia języka polskiego są żądaniami nowymi. Tymczasem kilka dokumentów znajdujących się na wystawie, przekonują nas, że już w r. 1849 i 1850 władze polityczne używały języka polskiego. (Pismo c. k. komisji krajowej dla uwolnienia gruntów z ciężarów w ks. Śląskiem, r. 1849; dekret w tej samej sprawie z r. 1850, podpisany: „c. k. namiestnik i prezydent w Ślązku Józef Kalcberg, rycerz“; dalej z tegoż roku pismo ministerstwa spraw wewnętrznych i odezwa „ministra skarbu czyli finansów“). Czyż nie jest to wskazówką polityczną dla tych, którzy dzisiaj w żąda-

żądania rząd serbski odpowie analogiczną koncentracją swoich wojsk na granicy tureckiej.

W streszczonej nocie liczbę wojsk tureckich, znajdujących się koło serbskiej granicy, oceniono na 40.000. Belgradzki jednak przedstawiciel Turcyi zaprzeczył temu, dodając, że pogotowie tureckie usprawiedliwione jest pojawieniem się powstańczych band serbskich na terytorium sułtańskim.

Rząd serbski bardzo poważnie zajmuje się przygotowaniem do możliwej wojny z Turcyą, chociaż usiłuje przygotowania te pokryć pozorem spóźnionych ćwiczeń wojskowych itp.

Jakgdyby w odpowiedzi na rosnący animusz wojenny obu słowiańskich sąsiadów na Bałkanach, mocarstwa według słów „Koeln. Ztg.“ odpowiedziały na groźną notę Petrowa niemniej groźnie, szybko i wyraźnie.

W odpowiedziach swych zarówno Rosya, jak Austria oświadczyły rządowi bułgarskiemu, że pod żadnym warunkiem nie poprą jego żądań. Podobne oświadczenia złożyli rządowi sofijskiemu przedstawiciele także kilku innych mocarstw.

Na rozpalone głowy bułgarskie jest to kubek lodowatej wody, której wylanie tak obfite może przecież przyczyni się do obniżenia nienaturalnie wysokiej temperatury wojennej, jaką w ostatnich czasach zdradzać zaczęło społeczeństwo bułgarskie.

Odwiedziny cara.

Włodawa, 15 września.

Gazety rosyjskie szeroko się rozpisały o pobycie cara w Włodawie, o entuzjazmie, jaki wzbudzał w wojsku i okolicznej ludności. Łatwo się domyśleć, jak ten entuzjazm z bliska wyglądał. Dla oświecenia nieco odwrotnej strony medalu przesyłam kilka wiadomości, które jako nacożny świadek pobytu cara u nas zebrać zdołałem. Bawił on tutaj, jak wiadomo, od czwartku (9-go) do soboty (12-go) i mieszkał na stacyi w Uhrusku we własnym wagonie, stamtąd zaś dojeżdżał do Włodawy i na pole manewrów.

Władze miejscowe, jak zwykle w takich wypadkach, miały na swych barkach dwa obowiązki: robienie entuzjazmu wśród ludności i ochronę bezpieczeństwa osoby carskiej. Z pierwszego zadania wywiązano się w ten sposób, że rozpuszczono wśród włościan wieści, że wszelkie prośby będą miłościwie przyjmowane, szlachtę zaś zawiadomili naczelnik powiatu włodawskiego, że „dozwala się jej“ powitać cara, podać chleb i sól, przyczem należy być w mundurach obywatelskich. Gdy odpowiedziano, że jest już zbyt mało czasu na zrobienie mundurów, których szlachta nie posiada, naczelnik skomunikował się telegraficznie z gubernatorem siedleckim i przesłał do szlachty okólnik, że może się zjawić we frakach i że „dozwala się“ jej ofiarować bukiet cesarzowej.

Pomimo tych starań jednak ludność miejscowa nie bardzo pokwapiała się na powitanie przedstawiciela

niach językowych oprzećby się chcieli nie tylko na prawie, ale i na tradycyi?

Podobnie się ma sprawa języka polskiego w aktach zborów ewangelickich. Znajdujemy na wystawie metryki chrztu zboru ewangelickiego w Cieszynie od r. 1752 do r. 1781, gdzie imię nowonarodzonego, imiona, nazwisko, stan i zatrudnienie rodziców pisane były po polsku. Tymczasem dowiadujemy się, że dzisiaj, od r. 1830 w tych samych aktach panuje wyłącznie język niemiecki.

Pomimo bardzo krótkiego trwania wystawy cieszyńskiej, zwiedziło ją około 2500 osób, w tej liczbie ogromna ilość włościan. Że ma ona niepospolite znaczenie naukowe, to nie ulega wątpliwości. Ale trzeba było widzieć, z jakim zajęciem, z jakim skupieniem oglądali Ślązacy swoją wystawę, jakie zdziwienie, a zarazem jaka niekiedy duma i zadowolenie malowały się na ich twarzach, że stare ich sprzęty, których w życiu codziennem używają, książki, na których się modlą, pieśni, które śpiewają, w tak wielkiem są poszanowaniu — wówczas przekonać się było łatwo, że w dziejach uświadczenia narodowego tego ludu i zbliżenia się jego do ruchu wychodzącego z Cieszyna, wystawa odegra rolę niepoślednią. Co więcej, dziś już niema wątpliwości, że niejednen cenny dokument, druk rzadki, sprzęt staroświecki, zamiast pójść na strych lub do pieca, przywędruje do Muzeum Cieszyńskiego, wzbogacając jego zbiory, a ludowi torując drogę do szanowania i gromadzenia tego, co o jego odrębności stanowi, do budowania dla siebie gmachu własnymi rękami. Ale Muzeum śląskie jest bez dachu. A trzeba zbudować mu dom własny, bo ani dom narodowy, ani gimnazjum, ani szkoła pomieścić go nie mogą. Kilka set koron czystego dochodu z wystawy złożono już na ten cel. Może z czasem uda się uzyskać pomoc kraju lub rządu. Ale bez ofiar prywatnych, zwłaszcza na początku, nie da się nic zrobić. Dlatego też sądzę, że o Muzeum śląskim w Cieszynie pamiętać warto.

JERZY WARCHAŁOWSKI.

Fabryka asfaltu i papy dachowej

SZELIGI LYSZKIEWICZA, inżyniera

we Lwowie — ulica Świętego Marcina 1. 29 — we Lwowie

4151 poleca płyty izolacyjne różnej grubości, asfalt gorący do fundamentów i osuszania wilgotnych ścian w pomieszkaniach, papę dachową udoskonaloną, wykonywa pokrycia dachowe i reparacje tychże.

prześladującego ją wszelkimi sposobami rządu. W czwartek, gdy car o 8-mej przyjechał do Włodawy, zgromadziło się z 500 włościan z gubernii grodzieńskiej, lubelskiej i siedleckiej. Przyszli, jak się okazało, w tym celu, żeby prosić o zaprzestanie prześladowań, bo na owych 500 przybyłych, 300 conajmniej podało prośby, w których żądają, żeby im dozwolono wyznawać spokojnie wiarę katolicką; podano też masę prośb o zadośćuczynienie rozmaitym potrzebom miejscowym — jedni żądali otworzenia kościoła, inni języka polskiego w szkole itd. Przyszli ciemni, przygnębieni, bo postanowili skorzystać z nadarzającej się okazji, aby ponowić prośbę poprawienia losu swego, aby żądać wolności wiary i zaspokojenia niezbędnych potrzeb swoich.

Jednocześnie zaś przybyli przedstawiciele szlachty z ks. Czetwertyńskim na czele po to, aby dokończyć carowi za doznane łaski, za nędzny ochłap, rzucony dotkniętym powodzią i za religię w polskim języku. Hr. Zamoyski wystawił arkę tryumfalną na drodze do swego majątku Różanna i gościł cara przez krótką chwilę u siebie, a ks. Czetwertyński składał u stóp jego wiernopoddane uczucia w imieniu szlachty kraju całego.

Przypadkowe zestawienie faktów jest jakby symbolem odmiennych dróg postępowania — lud przyszedł żądać praw swoich, samowolny przedstawiciel szlachty zjawili się, aby dziękować. — Głęboka ironia tkwiła w tych słowach podzięk, wypowiedzianych na przesłanną krwią i łzami ziemi unickiej.

Po powrocie z manewrów, które odbyły się między wsiami Lutą i Korolówką, car wstąpił do soboru, który był przystrojony dywanami i kwiatami.

Na koszt tego urządzenia złożyli się miejscowi obywatele po 3 rb. i dali swoje własne dywany. Kazano tylko cerkiew ustroić, kościół był upiększony z funduszu księdza diekana. Naprawdę jednak, bo car w kościele nie był, a ksiądz diekan nadaremnie go z chlebem i solą wyczekiwał.

Pisma donoszą, że car łaskawie wszystkich przyjmował, że carowa uszczęśliwiła jakąś wieśniaczkę rozmową, a że ta zapłakała z radości. Zapłakała rzeczywiście, ale z innego powodu, bo gdy chciała podejść do powozu, kozacy odpędzili ją batami, a że z bólu leż powstrzymać nie mogła. Pilnowali w ogóle dobrze, policja gęsto była porozstawiana, chowała się tylko za przyjazdem cara. Do Włodawy sprowadzono z Petersburga, Moskwy, Warszawy około 300 łapaczy, prócz tego naczelnik postarał się o to, aby miejscowych obywateli włodawskich na szpiegów zamienić.

Wraz z naczelnikiem straży ziemskiej zaprosił on kilkunastu obywateli do siebie na herbatę, był dla nich bardzo grzeczny i w końcu zaproponował im, aby wymienili niepewne w mieście osoby, które należałoby usunąć ze względu na bezpieczeństwo carskiej osoby. Tłumaczyli obywateli Moskale włodzimierskim obywatelom, jaka to ich łaska spotyka, ile to dobrodziejstw ze strony cara na nich spadnie i zdolali ich nakłonić do głupiego i podłego czynu, a mianowicie wskazali dwóch ludzi, którym też kazano wyjechać z Włodawy.

Ze stacyi w Włodawie i w Uhrsku wydano na czas pobytu cara naczelników stacyi, a na ich miejsce dano oficerów. Sam widziałem, jak w Włodawie po stacyi chodził pijany ów zastępca naczelnika, potraçał ludzi, a urzędników traktował po grubiańsku. Zwrócono mu na to nawet uwagę. Pojechał

wreszcie car, poszło wojsko, zostały jeno wspomnienia nadużyć rozmaitych.

Włościan, jak zwykle, przeciężano w czasie manewrów podwodami, a co nakradli żołnierze, co natratowali wojska, tego nikt nie zliczy.

Wszelkie tego rodzaju uroczystości to klęska dla okolicy, w której się odbywają.

B—cz.

Żydowskie rozruchy w Homlu.

Z powodu ostatnich rozruchów w Homlu, cała niemal prasa uderzyła bardzo ostro na żydów, przypisując im winę całego zajścia, oraz rozpisując się szeroko o ich odwadze i zawziętości w walce. Według komunikatu, jaki zamieścił „Prawitielstwiennyj Wiestnik“, zarówno jak według opisów innych pism rosyjskich, w Homlu nie bito żydów, ale przeciwnie żydzi bili Rosyan. Nie mogąc oczywiście brać na siebie zupełnej odpowiedzialności za oświecenie tych faktów, przytaczamy charakterystyczną korespondencję od naocznego rzekomo świadka, jaką zamieścił „Warszawskij Dniownik“.

„Dnia 11 września — piszą do „Warsz. Dn.“ — z powodu święta, targ zaczął się późno; włościan przyjezdnych zebrało się dużo; około godz. 5 wiecz. włościanin-gajowy z majątku hr. Paskiewicza kupował na targu śledzie; kupił 2 sztuki, zapłacił i oglądać począł pozostałe w beczce śledzie, z zamiarem nabycia ich; żydówka sprzedająca śledzie, odezwała się do niego:

— Co tam patrzysz, przecie nie kupisz!

Na co gajowy odrzekł:

— Jak zechcę, to kupię wszystko — i wytargowawszy się z żydówką i zapłaciwszy należytość, chciał zabrać towar.

Obecni przytem żydzi byli zdania, że śledzie kupione zbyt tanio, i odbierać zaczęli gajowemu beczkę, a żydówka plunęła mu w twarz; gajowy wymierzył jej policzek, mąż handlarki uderzył go, na co gajowy odpowiedział również uderzeniem.

Znajdujący się w pobliżu stójkowy chciał aresztować gajowego i żyda i odprowadzić ich do cyrkułu dla spisania protokołu; żydzi sprzeciwili się jednak temu i zaczęli bić gajowego, a inni współwyznawcy pomagali im; przypatrujący się temu Rosyanie ujęli się za gajowym i zaczęli się bójka.

Żydzi pozamykali natychmiast sklepy i uzbroiwszy się, czem kto mógł: kijami, kamieniami, żelaznymi drągami, ciężarami, zaczęli bić Rosyan (?) (Białorusinów, Red.). Zaczął się formalny pogrom Rosyan przez żydów. Rozwścieczony tłum żydów tłukł wszystkich Rosyan, kto mu się tylko nawinął; stojących na placu włościan z wozami żydzi zaczęli bić tak, że ci porzucając swoje rzeczy, odjeżdżali do domów, ratując życie. Przy tej sposobności jeden z majstrów, wysłany przez chlebobawcę na targ, otrzymał pchnięcie sztyletem w szyję w okolicy stosu pacierzowego i zmarł zaraz po przywiezieniu go do szpitala. Wielu było ciężko rannych, z pośród nich 7 tylko założono w szpitalu opatrunek, poczem zaraz odjechali do domów; daleko więcej było takich, którzy nie udawali się wcale do szpitala o pomoc, lecz wracali do domów, żeby tylko uratować życie.

Wszystko to zaczęło się o g. 5 wiecz.; w pół godziny potem żydzi pozamykali wszystkie sklepy. Kiedy poli-majster przybył na miejsce bójki z policyantami, żydzi biegali po ulicach gromadami po 50 z kamieniami i bronią i bombardowali również straż ogniową, gdzie się ukryli Rosyanie. Rozpędziwszy

— Pleciuchy bają, co ino się im uwidzi! Mateusz ledwie się rucha, z łóżka nawet się nie podnosi; tyła, że już krwią nie oddaje. Jambroży stawił mu dzisiaj banki, a teraz narządził okowitki z tłustością, i lekuja się tam obaj tak galanto, aże na drodze się rzechodzą śpiewania.

Nie pytał się już więcej, ale podejrzeń się nie pozbył.

A Jagusia, że ciężko jej milczenie i te jego śpiegujące oczy nie dawały spokoju, jęła szeroko opowiadać o bytności pana Jacka.

Zdumiał się tem wielce i zaczął wymiarkować, co by to mogło znaczyć; biedził się niemało, rozważał, deliberował, każde słowo z osobna w głowie obracał, aż w końcu wyraźnie z tego wyszło, że dziedzic wystąpił pana Jacka do niego, by się wywiedzieć, co to naród powie o porębie.

— Kiej nie a nic o las nie pytał.

— Hale! kiej taki cię wywiedzie niby na postonku, że ani zmiarkujesz kiedy, co i jak ci wszystko wypowiesz. Ho, ho, znam ja ten dziedzicowy pomiot!

— Powiadam wam, że ino o Kubę pytał i o te strzyżki!

— Miedzami kołuje, aby drogę wypatrzeć! W tem cosik jest, jakaś dziedzicowa sztuczka: bo jakże? dziedzicowy brat i stojalby tam o Kubę! Głupi ino w takie bajdy uwierzy. Powiadają, że ten Jacek głupawy jest nieco, po wsiach ciągiem się nosi, na skrzypcach pod figurami wygrywa i trzy po trzy plecie. I powiedział, że przyjdzie?

— Powiedział i o was się wypytywał.

— No, no, w głowie się nie chce pomieścić.

tłum żydów z rynku, pomocnik komisarza wrócił znowu na rynek, gdzie żydzi znowu zaczęli się gromadzić, poli-majster zaś z innymi funkcyonaryuszami policji znajdował się na pobliskich ulicach, żydów bowiem gromadziło się coraz więcej. Wielu kupców i subiektów żydowskich podburzało tłum do bicia, mówiąc:

— [To nie Kiszyniów! My pokażemy, co to jest.

Około rynku zebrał się znowu uzbrojony tłum, w liczbie 300 a może i więcej osób — i zaczął napierać na pomocnika komisarza i policyantów, osypując ich kamieniami. Strzelano nawet z rewolwerów w policyantów, policyanci strzelali w górę w powietrze, poczem cofnęli się. Wezwano w końcu wojsko, poczem nastąpił spokój. Aresztowano tych, którzy rzucali kamieniami z podwórzy. Sobota dnia 12 września przeszła spokojnie. Żydzi chodzili z zadowolonymi twarzami i z ironicznym uśmiechem mówili, że „to nie Kiszyniów, że ich tu więcej, że wszyscy uzbrojeni i dadzą się we znaki“.

W niedzielę po godzinie 12 w południe rozszła się wieść, że na krańcach miasta gromadzą się robotnicy w celu pogromu. Żydzi poczęli się starać o wyznaczenie patroli i o wzmocnienie dozoru ze strony policji nad ich bezpieczeństwem. Wszystkie środki zarządził, lecz po godzinie 12 w południe w poniedziałek, tj. 31 sierpnia (13 września) podczas pory obiadowej dla robotników warsztatów kolei libawsko-romeńskiej i poleskich, żydzi gdzieś na krańcu miasta pobili Rosyan i dowiedziawszy się o tem, robotnicy w tem samym miejscu, tj. na końcu miasta rozbili kilka domów, poczem żydzi, dowiedziawszy się o tem, poczęli się tam gromadzić, zbrojąc się czem się dało i po drodze o mało nie rozbili sklepu z bronią, także żydowskiego, żądając wydania broni i naboju, lecz policja wczas ich zaaresztowała. Wszyscy żydzi byli w cośkolwiek uzbrojeni, tak, że aresztować ich trzeba było przy pomocy żołnierzy.

Następnie od godz. 6 wiecz. rozpoczął się pogrom na krańcach, gdyż żołnierze byli skoncentrowani w środku miasta. Rozbito 140 domów żydowskich, nie licząc ruchomości. Na targu rozbito kilka sklepików i szope z harbuzami, w nocy zaś, na przystani, sklepy i zajazd. U każdego z aresztowanych żydów znajdowano jakąś broń, do rewolwerów włącznie.

We wtorek żydzi wyjeżdżali całymi rodzinami. Dnia 16 września przyjechał do Homla gubernator“.

Jeśli korespondencya ta nie jest prawdziwą, to zamieszczenie jej w urzędowym dzienniku gubernatora warszawskiego, zarówno jak i komunikat, jaki podał po wypadkach „Prawitielstwiennyj Wiestnik“, świadczą o coraz bardziej nieprzyjaznym nastroju rządu rosyjskiego względem żydów.

Przegląd prasy.

— Mimo ciężkiej niewoli społeczeństwo nasze w zaborze rosyjskim niewątpliwie okazuje dużo sił żywotnych i na ogół — rzec można — rośnie i rozwija się. Potworne warunki wszakże, w których żyć musi, fatalnie jednak wpływają na umysłowość tak zwanej inteligencji. Prasa warszawska jest doskonałym odbiciem i zarazem szerzycielem tego wyjąłowania myśli, które w inteligencji tej coraz bardziej się uwidocznia. Odsunięte od spraw realnych życia społeczeństwo tamtejsze tworzy sztuczne interesy i w prasie warszawskiej spotykamy nieraz dłu-

— A widzieliście się z dziedzicem? — zagadnęła mięko, by ino nie dać mu rozmyślać.

Ciepnał się, jakby go giez ukąsił w słabiznę.

— Nie, u Szymona cały czas siedziałem — powiedział i zamilkł.

Już nie śmiała pytać, bo ciepnał się po chałupie, kiej ten pies wściekły, o bele co krzyczał, przyganiał, pomstował, że uczyniło się tak cicho, jakby kto makiem posiał, kuźden mu z oczu rad schodził, bych czego nie oberwał.

I w takiej przykrej cichości siadali do kolacyi, gdy wszedł Rocho, siadł swoim zwyczajem przed ogniem, jeść nie chciał, a gdy skończyli, rzekł cicho:

— Nie od siebie przychodzę. Na wsi powiadają, że dziedzic się na Lipce zawziął i ani jednego chłopca nie zawoła do rąbania. Przyszedłem się spytać, czy to prawda?

— W imię Ojca i Syna, a skądże mnie to wiedzieć? pierwszy raz słyszę!

— Narada była dzisiaj u młynarza, stamtąd poszła nowina.

— Naradzał się wójt, młynarz i kowal, ale nie ja!

— Jakże? powiadali, że u was był sam dziedzic i żeście z nim poszli!

— Nie nareadzałem się z niemi. Chcecie to wierzyć, prawdę wam rzekłem.

Nie przyznał się, jak wielce go bolało to pominięcie, i że radzili bez niego.

C. d. n.

CHŁOPI.

POWIEŚĆ.

— Zajrzałam do siwuli, bo cosik stęka i pokłada się.

— Szukałam cię w oborze, a nie uwidziałam.

— Bom wtedy już musiała być pod szopą, drwa zbierałam.

— A gdzież się to tak utyliła w śniegu?

— Gdzie? Ze strzechy śniegowe brody wiszą, to ino trącić, a na głowę się sylić.

Tłumaczyła się spokojnie, ale twarz odwracała od ognia, by ukryć wypieki. Ale starego nie zwiędła; niby wprost, oczy w oczy, nie patrzał, dobrze jednak widział, że cała w ogniach, czerwona, a oczy rozjarzone błyszczą się kiej w chorobie. Jakieś głuche, niejasne podejrzenie wślizgnęło mu się do serca, zazdrość kąśliwa zawrzała w nim jak pies i jak pies się przycepała. Długo się biedził i rozmyślał, aż w końcu przyszło mu do głowy, że to pewnie Mateusz ją spotkał i przyparł gdzie do płotu.

Nastka właśnie weszła na to, więc dalejże ją pociąga za język:

— Cóż to? pono Mateusz już zdrowy? chodzi?..

— Hale, zdrowy tam!

— Mówił mi ktosik, że widzieli go na odwieczku, po wsi chodził pono — zagadywał chytrze, a pilnie patrzał w Jagnę.

Bieliznę męską, Krawaty, Rękawiczki, Laski, Parasole
poleca: Skład kapeluszy i przyborów do podróży

Zdzisław Zdanowicz
w Krakowie
ul. Sławkowska l. 3. Hotel Saski. Tel. 516.

gie rozprawy i gorące polemiki o sprawach, które górcie interesowałyby mogły szczupłe jakieś kółka zaledwie. Życie polityczne i jego wymagania stają się tu rzeczą wprost niezrozumiałą i poczucie interesu narodowego zanika w zupełności.

Ostatnie dwa numery warszawskiej „Prawdy“ dają bogaty materiał, potwierdzający smutne wydoby nasze. W nr. 37 p. Świętochowski, który za młodu w słynnych „Wskazaniach“ dowodził, że naród może się rozwijać prawidłowo bez życia politycznego, który również za młodu wracając z konstytucyjnej Galicji do Królestwa, mógł na granicy odetchnąć swobodniej, ten sam p. Świętochowski, jako „Poseł Prawdy“, sięgnął aż do historii legionów naszych, aby zożydzić w oczach swojej publiczności jedną z najpiękniejszych kart naszych dziejów.

Słynny atak na Somosię, w której obcy historycy widzą dowód tego, co uczynić mogą ludzie, walczący dla idei, jest dla niego tylko „niecnotą“, „paskudną Iliadą“ itd. Jakąż musi być publiczność p. Świętochowskiego, jeżeli artykuły podobne przechodzą spokojnie, nie wywołując wybuchu oburzenia.

W tym samym numerze o stosunkach polsko-ruskich w Galicji pisze p. „Rusin“. Stwierdza on między innymi, że

„w Galicji faktycznie całe społeczeństwo polskie, z wyjątkiem chyba socjalnych demokratów, dało się porwać temu antiruskiemu prądowi“.

Komu po za Warszawą, nie — bądźmy sprawiedliwi — po za warszawską „Prawdą“ przyszedłoby do głowy w sprawie, w której jednomyślnie jest „całe społeczeństwo polskie“ danej prowincji, zwracać się o wyjaśnienia nie do przedstawicieli rozmaitych kierunków polskich, ale do p. „Rusina“? Redakcja „Prawdy“ zadowolona się jednak oświadczeniem tego pana, że nie jest „Rusinem-hakatyście“ i pozwala mu wypisywać wszystko, co mu się podoba i nie robi żadnych zastrzeżeń, gdy ten korzysta z przyznanego sobie prawa dla zożydzenia w piśmie polskim ludzi, którzy się uznają za „gente Rutheni, natione Poloni“ tj. ludzi, którzy, zachowując przywiązanie do języka, obrządku i zwyczajów ruskich, uważają się politycznie za obywateli wspólnej ojczyzny Polski. Pismo polskie nie waha się drukować szyderstw z ludzi, którzy powiadają:

„Jako Trojca tak jedyna

Polszcza, Ruś i Łytwa“.

P. Rusin w najbezczelniejszy sposób okłamuje publiczność warszawską w swoim artykule i widocznie znając naiwność polityczną czytelników warszawskich, zwała całkowicie winę na „szlachtę polską“. Zaznaczenie chociażby wszystkich fałszów pp. Rusinów zajęłoby nam zbyt dużo miejsca, ograniczyć się więc musimy tylko zanotowaniem, że w jego przedstawieniu politycy ruscy są niewinnymi baranami.

Rusini, powiada on, bronią się tylko i dodaje:

„I u nas tu i ówdzie pojawiają się początki hakatyzmu, powstają wydawnictwa, pisujące na modłę „Słowa Polskiego“ i spółki, tytułujące Polaków „Lachami“ i bawiące się w inne dzieciństwa tego rodzaju“.

O tem, że urzędowy organ Narodnego Komitetu „Swoboda“, zamieścił niedwuznaczne wezwanie do palenia osad chłopów polskich i żydów, o tem, jak i o wielu innych analogicznych wypadkach p. Rusin nie wspominał naturalnie ani słówkiem.

— W numerze 38 też sama „Prawda“ warszawska poruszyła sprawę odmowy ślubu kościelnego p. Korfantemu, sprawę, którą się żywo interesuje społeczeństwo polskie we wszystkich zaborach. Zdaniem „Prawdy“ w walce p. Korfante

„coraz bardziej kruszy mu się słuszność, z której wkrótce nie nie pozostanie. W Niemczech bowiem obowiązującym jest tylko ślub cywilny, który p. Korfante zawarł i przezeń związek swój uprawił, kościelny zaś jest dodatkiem, pozostawionym uznaniu małżonków, a wobec tego duchowieństwo może go odmawiać tym, którzy mu wypowiedzieli posłuszeństwo. Jeżeli tedy p. K. jest na tyle wolnomyślnym, że się zbuntował przeciw władzy kościelnej, to niechże teraz będzie równie wolnomyślnym, że się wyrzeczy jej błogosławieństwa, zwłaszcza iż zupełnie zadośćuczynił zarówno swoim uczuciom religijnym, jak i zwyczajowi, przez zżądanie ceremonii, od której go odsunęto“.

Nie będziemy wykazywali „Prawdzie“, że się myli, biorąc w obronę kardynałów Koppa i Puzyne, zdania tak kompetentnych organów, jak „Przegląd katolicki“ i „Kurier poznański“, uwalniając nas od obowiązku dowodzenia, że duchowieństwo postępuje z p. Korfantem bezprawnie. Zwrócić musimy jednak uwagę, że taki radykalny błazen warszawski, a z nim i redakcja postępowego pisma, nie rozumieją wcale społecznej, czy narodowej nawet strony osobistej nabyto sprawy p. Korfante.

P. autor wzmianki tak jest wolnomyślny, że zadowoliliby się ślubem cywilnym, dlaczegoż więc nie ma się tem zadowolić p. Korfante. Tysiące, dla których błogosławieństwo kościelne jest potrzebą su-

mienia, które jednak chcą w sprawach politycznych postępować niezależnie od księży-germanizatorów, nie go nie obchodzi. Dla niego są to ciemne tłumy, dopóki nie zostaną tak wolnomyślnymi, jak on sam, niech się duchowieństwu poddają we wszystkim. Dla niego jest to rzeczą obojętną, z dumą stwierdzi on tylko swoją „wyższość duchową“.

— Sprawę informowania nas o Europie i Europy o nas, pochwyliły w swoje ręce żywioły całkiem nieodpowiednie z wielką szkodą dla interesów naszych. Ile fałszów rozsiewają o nas, trudnoby zliczyć. Świeży dowód tego mamy w paryskim „Journal“, zamieszcza on następujący telegram ze Lwowa:

„Dzienniki polskie w Galicji pochwalają bez zastrzeżeń zasady, wyrażone w ostatnim rozkazie do armii cesarza Franciszka Józefa“.

Jest to oczywiście fałsz. Większość pism galicyjskich bynajmniej nie „pochwalała“ rozkazu do armii i „Journal“ cytuje istotnie tylko urywek z artykułu „Dziennika Polskiego“, który jednocześnie pasowany został na „najważniejsze (le plus important) pismo polskie“.

Poparcie prywatne

przemysłu krajowego.

Właśnie upływa cztery tygodnie od chwili, gdy zaproponowałem kilku osobom wdrożenie akcji, mającej na celu jednanie deklaracji zobowiązujących do zżądania i kupowania jedynie cukru krajowego (przeworskiego). Równocześnie podzieliłmy najważniejsze części miasta między siebie wedle ulic, ażeby skontrolować sklepy, o ile utrzymują ten towar na składzie. Robota ta jednała coraz więcej zwolenników, listy pierwotnie ręcznie pisane, a następnie litografowane, trzeba było uzupełnić drukowanymi i obecnie wyczerpano już trzecią tysiączkę list. Osób zajmujących się zbieraniem deklaracji, jest w tej chwili we Lwowie 108, a na prowincji w 28 miastach większych agituje się rzecz ta przez osoby chętne sprawie.

Liczba deklaracji zebranych wynosi w tej chwili przeszło 12.000, a akcja — zresztą czysto prywatna — tak widocznie trafiła w myśl i potrzebę ogółu, że spotyka się ze słowami gorącej zachęty, a zżądania list deklaracyjnych ze strony mieszkańców Lwowa jak i z prowincji ciągle czynione, nie pozwalają niejednokrotnie nadażyć bezzwłocznie z zadośćuczynieniem żądającym.

Wyniki tej akcji prywatnej, nie mogące być zresztą ani wyczerpującymi, ani wszechstronnymi, dowodzą, że myśl analogicznej akcji Związku handl. towarz. fabrycznych co do wszystkich gałęzi wyrobów krajowych jest aktualna i przy trafnej organizacji agitacyjnej bez trudności zjedna i skupi cały ogół społeczeństwa dla tej niesłychanie żywotnej dla nas sprawy.

Pozwalam sobie dodać kilka uwag odnoszących się do istoty sprawy samej. Muszę objaśnić zarazem, że obok rozdzielania deklaracji i wyjaśnienia celu akcji (gdzie to jest potrzebne) osoby zajmujące się akcją prowadzą kontrolę sklepów i (co ważniejsze) sklepików a wynik tej kontroli złoży się na rodzaj katastrofu sklepów i sklepików korzennych (cukierni, kawiarni i restauracji) wykazujący, które mają a które nie mają cukru krajowego na składzie. Wykaz ten na razie nie zupełnie dokładny, będzie niedługo ogłoszony w dziennikach. Otóż przy rozdawaniu deklaracji odniosły wszystkie osoby tam zajęte zgodne wrażenie, że warstwy biedniejsze przeważnie rozumieją cel akcji, z nią się solidaryzują i gorąco jej życzą powodzenia i ofiarują jej swe chętne poparcie. Spotykamy się z tak gotową pomocą, z tak życzliwym słowem zachęty w tych właśnie warstwach najmniej zamożnych, że ta gotowość dodaje nam ochoty i radości do dalszej akcji.

Dalej trzeba nadmienić, że przeważna część kupców i duża część małych sklepów ma na składzie cukier przeworski, lecz tem się różnią (szczególnie duże sklepy), że jedne z nich forsują cukier przeworski a zagraniczny mają tylko w rezerwie, inne zaś („nomina odiosa sunt“ na razie) forsują cukier zagraniczny a cukier nasz jedynie tylko, że... mają. Spotykaliśmy kupców większych, którzy mając dostawy znaczne cukru do wielkich domów prywatnych wtłaczają im cukier pozakrajowy choć mogliby tak dobrze a po obywatelsku forsować cukier krajowy z tym samym rezultatem zarobkowym. Od kupca przecież można żądać, aby „caeteris paribus“ pod względem interesu był także obywatelem. W jednym tylko wypadku spotkaliśmy się z oświadczeniem kupca (ul. Leona Sapiehy), że cukru krajowego nie ma i mieć nie pragnie, bo mu to zupełnie obojętne.

Dalej zrobiliśmy spostrzeżenie, że ruskie korporacje jak i osoby prywatne bardzo lojalnie z całą ochotą gotowością ofiarowały się akcji naszej poprzeć, deklaracje zbierać i zrealizowania ich dopilnować, traktując sprawę bardzo rzeczowo i praktycznie.

Przykrym momentem dla akcji jest wieść o zakupieniu cukru zagranicznego z Chropina przez Związek handlowy Kółek rolniczych i przez kilku

przemysłowców wielkich we Lwowie. Wieści co do tych ostatnich są wręcz nieprawdopodobne i potrzebują należytego sprawdzenia.

Niech mi wolno będzie w końcu dodać uwagę, że kupców i przemysłowców, idących wbrew woli i kierunkowi ogólnemu będzie wolno, a nawet będzie należało bojkotować, bo w tych rzeczach najwyższej wagi ogólnej połowiczność taktyki nie wystarcza, lecz tylko cel zwicha a demoralizuje ogół w jego najzdrowszych i najlepszych chęciach.

MIECZYSLAW PASZKUDZKI.

Odezwa „Czytelnicy Akademickiej“.

Wydział „Czytelnicy Akademickiej“ ogłasza odezwę do nowostępujących na uniwersytet i politechnikę akademików.

„Koledzy! — czytamy w odezwie — wstępując w progi szkół wyższych, rozpoczynacie nowy, szerszy i pełniejszy okres życia. Przed wami droga swobodnego rozwoju. Wraz z wolnością akademicką zdobyliście nowe obowiązki. Czeka na was Towarzystwo akademickie.“

Podtrzymywac i rozwijać uczucia koleżeńskie w gronie tysięcy nowych kolegów, to jest pierwsze zadanie towarzystw akademickich. Tu, w gronie młodzieży z całej Polski, dobrać możemy przyjaciół i zżądzać się nierozdzielalnymi węzłami wspólnych celów, a przede wszystkim wspólnej, w duchu jednej idei prowadzonej pracy. W towarzystwach akademickich zaprawiać się mamy do przyszłej działalności obywatelskiej, aby potem, gdy wejdziemy w pełne zawrotnych dróg życie czynu, nasze czoła nie błądy od trudu, smrodu, niemocy czy trwogi.

W tem szerokim pojęciu pracy akademickiej z zapałem, wyniesionym z pola walki powstańczej, zżądali ojcowie nasi w r. 1867 „Czytelnicy Akademicki“, pragnąc pracować nad wielką budową przyszłości.

Ideę przewodnią założycieli pozostała wierna „Czytelnia Akademicka“, dziś możemy śmiało powiedzieć, że ją pogłębia, rozszerza i bardziej realną czyni. Z jej łona wychodziła częstokroć szeroka, całość polskiej młodzieży obejmująca myśl, wzbijając się wysoko ponad ciasne miejscowe uprzedzenia i ręką zaborców nakreślone kordony i dążąc do wielkiego dzieła zjednoczenia. W jej murach kształciły się talenty, urabiały charaktery.

Dziś, z rozpoczęciem nowego roku, wzywamy was, koledzy, do dalszej pracy. To, co nam niedawno było ukończyć, wy osiągniecie, postępując naprzód odważnie i zwycięsko. Napływ nowych, świeżych sił tem jest bardziej pożądany, że w czasach ostatnich podjęto gwałtowną walkę, skierowaną formalnie przeciw obecnemu wydziałowi, w rzeczywistości przeciw całemu narodowemu kierunkowi, w jakim Czytelnia od długiego szeregu lat się rozwijała.

Z pierwszych napaści, mieszczących w sobie mimowolne uznanie zasług Czytelnicy około spraw polskich, wyszliśmy obronną ręką; wam koledzy pozostawiamy nietylko obowiązek dalszej obrony, ale i pole do swobodnej twórczej pracy.

Zatem wzywamy was wszystkich do szeregu, bez względu na różnicę usposobień i zapatrywań. Nie wiążą nas ciasne formuły i doktryny. Chcemy się uczyć, jedni drugich rozumieć i szanować, pracując razem w myśl szerokiego programu narodowego nad własnym umysłowym i moralnym rozwojem, nad kulturalnym i ekonomicznym podniesieniem ludu, nad obroną kresów polskich. Będziemy bacznie strzedz godności narodowej, współdziałać z młodzieżą walczącą w zaborze rosyjskim i pruskim, a idąc razem śmiało i wytrwale, zdołamy pogłębić wpływ na społeczeństwo i w świadomości ogółu, przyćmionej często ciasną walką o wpływy osobiste i stronnice, szerzyć skutecznie wielką myśl wszechpolską.“

MAŁY FEJLETON.

Roda-Roda: Dziwna przygoda Wukaszyna Wajdy.

Wukaszyn Wajda — Panie świeć nad jego duszą, chociaż żyje jeszcze — był od dziecka człowiekiem szalonych pomysłów i krętaczem. Skłamię, kto powie, że nie miał wytartego czoła.

Naprzykład, gdy został pełnoletnim i myślano, że długi swoje nareszcie popłaci, powiedział, że tak głupim nie jest i pożegnał się z nami, aby się utopić.

— Dobrze — odpowiedziano mu — chcesz się topić, to się top; jest to sprawa, w której o nieczyją tylko o twoją chodzi skórę, przedtem jednak powinieś zapłacić, coś winien.

— O nie — rzekł — za mało by dla mnie zostało...

Uściskaliśmy sobie więc ręce i Wajda poszedł do wody. Zwłok jego nie znaleziono nigdy — naturalnie, bo przecież jeszcze żyje.

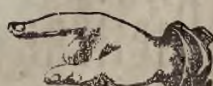
Tymczasem jeden z nas wyszukał p. Dedieca, który się trudni handlem koni i różnymi jeszcze innymi rzeczami i zapytał go:

W. BORZEMSKI i SP.

Lwów, ul. Teatralna 7.

poleca najnowsze APARATY i PRZYBORY FOTOGRAFICZNE pierwszej jakości po cenach konkurencyjnych.

Nauka fotografowania. — Ciemnia. — Cenniki ilustr. bezpł.



— Znał pan Wukaszyna Wajdę, panie sąsiedzie?

— Ależ naturalnie! Naturalnie, że znałem! Wyobraź pan sobie, zarwał mię gałgan.

— Jakże to, panie Dedecz?

— Eh, poprostu był mi winien dwa tysiące trzysta dwadzieścia denarów, nie licząc procentów od ostatniego terminu zapadłości i zamiast mi oddać gorzko zapracowane pieniądze, zabrał się nie wie-dzieć dokąd.

— Hm! I coż pan myśli, gdzież on się obraca?

— Albo ja wiem? Jedni mówią to, drudzy owo. Są nawet tacy, którzy utrzymują, że jest tam, po-nad gwiazdami.

— Tak, tak, — westchnął nasz wspólny przy-jaciel — rzeczywiście jest tam, panie Dedecz. Niech pan posłucha jakie to straszne: wczoraj wyciągnięto biedaka z Dunaju pod Wisznica, nieżywego i zmie-nionego tak, że zaledwo go można było poznać.

— Co pan mówi! — zawołał przestraszony Dedecz. — Więc to prawda? Któż mi teraz zapłaci moje dwa tysiące trzysta czterdzieści denarów?

— Pan Bóg w niebie, który nas nagradza i karze, panie Dedecz. Obawiam się jednak, że dużo panu z procentów odciągnie.

— Za co... dlaczego?

— Niech no pan tylko nie udaje niewinnego! Już to pan porządnie obdarł biednego Wukaszyna. Kiedy o tem myślę, co go najprędzej popchnęło do rozpaczliwego kroku, to dalibóg, panie Dedecz, dużo tutaj pańskiej widzę winy... Dziś o czwartej odbę-dzie się parastas w katedrze za duszę Wukaszyna — spodziewam się, że pan będzie?

— Z pewnością będę, z pewnością, — zape-wniał Dedecz, do głębi wzruszony, i przyszedł punktualnie o czwartej do katedry, gdzie rzeczywiście odprawiano parastas, pierwszej klasy nawet, z wielką asystą i chórem — tylko że nie za Wukaszyna, ale za niejaki Achacjusza Posawca, zmarłego w Sa-lonice.

Pan Dedecz nie połapał się wcale, — zresztą, jakże się mógł połapać? I myśl, że to on był wła-ściwym sprawcą śmierci biednego Wukaszyna, nie opuszczała go ani na chwilę.

— Jakże to przyszło do tego nieszczęścia? — zapytał się jakiegoś stojącego obok niego jegomościa. — Czy wiadome są jakie bliższe szczegóły?

— Mój Boże — stary człowiek... — odpowie-dział z westchnieniem jegomość, mając na myśli Achacjusza Pasoweza z Saloniki.

— Stary? Daruje pan! Biedaczysko przecież wcale nie był starym?...

— Panie, — rzekł jegomość, — stary nie sta-ry — to rzecz zapatrywania! A kiedy się tutaj na ziemi zamknęto swój rachunek, wzywa Bóg do siebie.

Dedecz uczył się wzmianką o zamkniętym ra-chunku boleśnie dotkniętym, zamilkł zawstydzony i tem większą przejęty skruchą, wsłuchiwał się w uroczyste pienia. „Hospodi pomiluj! Hospodi po-miluj!“ modlił się, i on także, z głębokiem prze-jęciem.

O piątej skończyła się żałobna uroczystość. Dedecz poszedł do domu i od tego czasu, dręczony wyrzutami sumienia, nie wychodził za drzwi. Nie widząc go długo, przypuszczano, że musi być chory, a kiedy umarł jego stryj, stary Dedecz, pomieniano ich obu i rozpuszczono pogłoskę, że handlarz kołmi Dedecz nie żyje.

Wukaszyn Wajda tymczasem, sprytny chło-piec, zabrał się w Peszcie do różnych interesów. Otrzymał agencję angielskiego Towarzystwa biblij-nego, sprzedawał dwa gatunki maszyn do robienia pończoch na raty i prowadził przytem kolektę loto-ryi klasycznej. Pewnego razu rodak Serb, stroiciel fortepianów z zawodu, wypożyczył sobie od niego parę denarów i zostawił mu jako fant swoje instru-menty. Tym sposobem borykający się z losem Wu-kaszyn został także stroicielem fortepianów, co je-dnak przy jego zupełnej niemuzyczności nie przy-czyniło się bardzo do zwiększenia dochodów.

Prawdziwem też dla niego zbawieniem była wiadomość, że jego najgorszy wierzyciel Dedecz przeniósł się do wieczności. Nie zwlekał ani chwili, zapłacił klasyczne losy maszynami do robienia poń-czoch, Towarzystwu biblijnemu dał instrumenty stroi-ciela, rodakowi parę egzemplarzy biblii i, uregulo-wawszy w ten sposób swoje stosunki, wyjechał do domu.

Pierwszym człowiekiem, jakiego po powrocie spotkał na ulicy — był Dedecz!

Pan Dedecz mianowicie po parotygodniowym rozmyślaniu w samotności, przyszedł w końcu do przekonania, że on właściwie nie tak bardzo przy-czynił się do samobójstwa Wukaszyna, jak mu się z początku zdawało i postanowił w wirze życia por-towego Belgradu szukać zapomnienia o przykrej przygodzie. Szedł więc, zawsze jeszcze z głową Wukaszynem Wajdą i wypożyczoną mu sumą na-bitą, przez Kalimegdan ku Dunajowi i pierwszym spotkanym po drodze człowiekiem był — Wuka-szyn!

Pan Dedecz myślał naprzód, że dostał pomie-szania zmysłów i że widzi przed sobą chorobliwy wytwór fantazyi. Zaczął wymachiwać rękami w po-

wietrzu, potem chwycił się za brodę, ażeby się prze-konać, czy nie śni. Drugą jego myślą był dyabeł! „Duchy dobre nie opuszczajcie mnie!“ — wyjąkał i przeżegnał się skwapliwie. Bądź co bądź, nieco-dzienne to rzeczywiście zdarzenie znaleźć się wobec żywego człowieka, na którego parastasio było się przed kilku tygodniami!

Wukaszyn Wajda pierwszy odważył się prze-mówić:

— Panie Dedecz — zawołał — opuść mi pan pięćdziesiąt procent, bo inaczej pójdę się rzeczywi-ście utopić, tak mi panie Boże dopomóż!

— Ależ dobrze, synku, dobrze! Tylko nie wy-jeżdżaj z kraju! Troski o ciebie nie mógłbym dwa razy wytrzymać.

I zostało przytem.

Rzeczywiście przytem zostało. Dedecz opuścił połowę swojej pretensyi, a drugą połowę jest mu Wukaszyn do dnia dzisiejszego winien.

TL. Z. KŁOSNIK.

Przy grach i zabawach, przy uroczy- stościach publicznych, narodowych i ro- dzinnych, przy zakładach i zapisach — wszędzie i zawsze pamiętajmy o fundu- szach Towarzystwa Szkoły Ludowej!

Wiadomości bieżące.

— **Uprzemysłowienie kraju.** Akcja ku wy- zwoleniu kraju z pod obcej zależności ekonomicznej przybiera u nas coraz szersze rozmiary, rośnie w na- szych oczach i zapowiada piękne owoce. Obecnie na porządku dziennym są wiece. Na dzień 27 b. m. zwo- łuje p. Jabłoński wiec w sprawie uprzemysłowienia kraju do Rzeszowa, a w dniu 29 września odbędzie się takiż wiec w Kołomyi, zainicjowany przez „Kra- jowy Związek przemysłowy“ i „Centralny Związek ga- licyjskiego przemysłu“.

Program wiecu kołomyjskiego jest następujący: Zagajenie przez delegata komitetu zwołującego. Prze- myśl a rolnictwo wogóle, w szczególności: korzyści z przemysłu cukrowniczego dla rolnictwa (Adolf Cień- ski, dr. R. br. Battaglia). Organizacja obrony przemy- słu naszego w ogólności (Olszewski); dyskusja i uchwa- ly nad założeniem w Kołomyi Tow. „Pomocy przemy- słowej“ i nad urządzeniem wystawy przeglądowej przemysłu krajowego. Warunki podniesienia rzemiosła (A. Klimaszewski). Przemysł i handel; ich wzajemny stosunek (A. Miziewicz). Wnioski zgromadzonych.

Tegoż dnia, 29 b. m., odbędzie się wiec prze- myślowy także w Jarosławiu.

— **Wystawa pszczelnico-ogrodnicza.** Pod protektorem namiestnika hr. A. Potockiego otwartą zostanie w dniu 26 b. m. o godz. 11 rano wystawa pszczelnico-ogrodnicza, urządzona staraniem Zjedno- czonego gal. Tow. ogrodnictwa i pszczelnictwa na placu powystawowym w pałacu sztuki i hali muzy- cznej. Objęcie ona działy: pszczelnicy (ule, płody surowe i przerobione i t. d.) i ogrodnicy (owoce, ich przeroby, warzywa, nasiona, okazy szkółek, narzędzia i inne). Od długiego już czasu pracuje komitet nie- zmordowanie, aby wystawa odpowiedziała swemu za- daniu. Tysiące zaproszeń rozesłano po całym kraju — udział przyrzekły wszystkie większe ogrody i szkółki drzew.

Roboty dekoracyjne są już na ukończeniu. Od wczesnego rana do późnej nocy zwożą do pawilonów cenne rośliny, hodowane przez tutejszych ogrodników i amatorów. Niemal co godzinę nadchodzą pocztą i ko- leją nowe przesyłki owoców, warzyw, napojów i okazów pszczelnicznych.

Na otwarcie wysłano mnóstwo zaproszeń w mie- ście i na prowincyi. Wszystkie władze rządowe, Sejm, Rada miasta i Towarzystwo gospodarskie wezmą udział w otwarciu wystawy. Spodziewany jest liczny zastęp gości z prowincyi. Co dnia popołudniu przygrywać bę- dzie muzyka wojskowa 30 p. p. pod kierownictwem p. Rolla. Wieczór można będzie oglądać wystawę przy oświetleniu elektrycznem. Wstęp na wystawę wynosi od osoby 40 groszy, zaś w dniu otwarcia do godz. 1 w południe 1 kor. Dzieci płacą połowę.

— **Delegatem** Towarzystwa sztuk pięknych wra- ze „Związkiem artystów polskich“ we Lwowie na ob- chód sprowadzenia zwłok Henryka Siemiradzkiego do grobów zasłużonych na Skalce w Krakowie będzie prof. Tadeusz Rybkowski.

— **Administracja podatkowa** we Lwowie ogłasza, że wybór uzupełniający członków i zastępców ich do komisji dla pow. podatku zarobkowego w okrę- gu Izby handlowych lwowskiej i brodzkiej odbędzie się w dniach 8 i 9 października b. r. w lokalu Izby handlowej, dla Tow. podatkowego III. klasy m. Lwo- wa 9 października b. r. o godzinie 9 rano w ratuszu lwowskim, wreszcie dla Tow. podatkowego IV. kl. m. Lwowa 12 października również w ratuszu. Bliższe szczegóły dotyczące tych wyborów zawiera obwieszcze- nie urzędowe.

— **Kurs w szkole malarstwa** rysunków i sztuki stosowanej Akademicka 16 rozpocznie się 1-go października b. r. Artystyczne kierownictwo objął pan

Augustynowicz. Wpisy i zgłoszenia przyjmuje Stefania Mikuli, Chorążczyzna 12, Lwów.

— **Z Sokoła.** Przypomina się druhom, chcącym wziąć udział w wieczornicy, mającej się urządzić w nie- dziele 27 b. m. na cześć delegatów związku, że zgło- szenia przyjmuje kaciery „Sokoła“ tylko do piątku włącznie i że późniejsze zgłoszenia stanowczo nie będą przyjmowane.

— **Na pogorzalców.** Towarzystwo akad. „Zwią- zek“ (ul. Jagiellońska 3) chcąc przyjść z pomocą nie- szczęśliwym pogorzalcem Złoczowa i Monasterzysk, urządzi na ich dochód w połowie października kon- cert z współudziałem pierwszorzędnym sił artystycznych Lwowa.

— **Wieczorek z tańcami** odbędzie się w po- niedzialek d. 28 b. m. (w dniu św. Michała) w wiel- kiej sali „Gwiazdy“ na dochód funduszów Stowarzy- szenia.

— **Nowe realności ruskie we Lwowie.** „Ru- slan“ zamieszcza pod tytułem powyższym wiadomość, że w ostatnich czasach nabyli: dr. Kost' i Olga Le- wicycy realności przy ul. Kurkowej l. 20 za 42.000 k., dr. Stefan Fedak przy ul. św. Zofii l. 10 A za 23.000 k., a żeńska spółka przemysłowa „Trud“ w Ryнку l. 39 za 124.740 k. Są to nabytki „ukraińców“; co się tyczy zmian w posiadaniu moskalofilów, to „Ruslan“ zaznacza, że Dom narodny nabył przy ul. Kurkowej realność l. 14 za 78.000 koron i umieści tam bursę dla wychowania „janczarów kacapskich“, zaś dr. Pa- węcki odprzedał parcelę przy ulicy Skarbowskijskiej l. 23 za 13.000 k.

— **Zamiast wieńców na scenę.** Bardzo pożą- dany i zasługujący na pochwałę zwyczaj pragnie za- prowadzić we Lwowie grono osób, które złożyły w re- dakcyi naszego pisma kwotę 35 koron na rzecz po- gorzalców Złoczowa, zamiast wieńca dla p. Ka- mińskiego, występującego dzisiaj w roli „Bogatego wujaszka“.

Występowaliśmy już wielokrotnie przeciwko tym owacyom kwiatowym, jakimi darzą artystów ich przy- jaciele i znajomi. Są one najczęściej dowodem osobi- stych sympatyj, a nie uznania dla zasług scenicznych artysty.

Kwiaty i wieńce wiedz, owacye idą w zapo- mnienie.

A w ten sposób cele dobra publicznego i miło- sierdzia zyskają nowe źródło, z którego czerpać mogą ubodzy i nieszczęśliwi.

— **Losowanie przysięgłych.** Kadencya sądów przysięgłych rozpoczyna się w dniu 12 października. Pierwszą będzie rozprawa przeciw pocztmistrzowi z Nie- mirowa o sprzeniewierzenie.

Na sędziów przysięgłych w tej kadencji zostali wylosowani: Gorgon Fryderyk pryw., Niewiadomski St. prof. konserw. muzycz., Daniek L. właśc. realno- ści, dr. Buresz A. adwokat, Krajewski J. kapitalista, Solecki A. właśc. realności, dr. Aschenaze T. adwo- kat, Scholfer Fr. właśc. dóbr (Gródek), Bartmański J. właśc. dóbr, Łokuciejowski A. właściciel dóbr (Łuka- wica), Eminowicz Wł. sekr. Tow. naftowego, Ludwig J. właśc. realn. i restaurator, Łomnicki St. właśc. real. (Wareż), Belej J. redaktor „Dila“, Waldberg R. właśc. kantoru wymiany (Żółkiew), Schleicher J. właściciel realności, Kruk Stan. właściciel realności i stolarz, Pollak J. dzierz. dóbr (Koziełniki), Lerski J. właśc. realn. i krawiec, Popowicz J. rolnik (Mikłaszów), Ci- choszewski St. nacelnik Banku dla handlu i przem., Offe L. kupiec, dr. Marjański Al. adwokat, Kwasik T. rolnik (Kukizów), Brandstädter H. dyrektor związku fabryki oleju, dr. Solowij Wł. adwokat, Biefel M. zarz. dóbr (Polany), Leistyna J. prywat., Łoziński E. właśc. realn., Misiewicz Fr. właśc. realn. (Zamarstynów), Dasz- kiewicz K. urzędnik pryw., Gilatowski K. buchalter, Gwizdała A. rolnik (Sokolniki), Keplicz W. rentyer, Breitmajer J. rolnik (Reichenhall), Wczelak J. wł. real. i stolarz.

Na zastępców pp. Elster S. kupiec, dr. Gruder L. adwokat, Ostruszka E. właśc. drukarni, Niemetz J. wł. realn., Grudnicki St. właśc. realn., dr. Solowij T. adwokat, Mussil A. chemik, Strzelczuk T. właśc. real- ności, Kurkowski A. właśc. realności i przedsięb. po- grzebowy.

— Teatry:

Teatr miejski:

We czwartek 24 b. m. (wznowienie): „Bogaty wuja- szek“, komedia w 4 aktach Karola Karlowissa z p. Kamiń- skim w głównej roli hrabiego Waldhafa.

W piątek 25 bm.: „Piękna z Nowego Jorku“, amery- kańska operetka w 4 aktach Gustawa Kerkera. Piąty go- ścinny występ Józefa Redo, artysty teatrów warszawskich.

W sobotę 26 b. m., po raz pierwszy (wznowienie): „Wróg ludu“, sztuka w 5 aktach Hen. Ibsena.

— **Wizyta w szpitalu powszechnym.** Inży- nier Gabriel Sokolnicki, asystent politechniki lwowskiej, współwłaściciel firmy „Sokolnicki i Wiśniewski“, nad- syła nam z prośbą o podanie do wiadomości publi- cnej list następujący:

Z powodu nader przykrego wypadku, jaki się zdarzył w gmachu politechniki przy robotach prowa- dzonych przez firmę, której jestem współnikiem, za- szedłem wczoraj o godz. 2 popołudniu do szpitala po- wszechnego na oddział chirurgiczny, gdzie umieszczony został uległy wypadkowi chory. Chodziło mi o wy- pełnienie przez lekarza ordynującego rubryki 6 for-

Przybory do krawieczyny jak: Aplikacje, Koronki klockowe, Taśmy, Guziki, Podszewki poleca najtaniej

Ferdynand Güttler
we Lwowie, plac Halicki 3.

mularza, który przedsiębiorstwo obowiązane jest w razie wypadku złożyć magistratowi. W rubryce tej zadane jest pytanie: „Jakie uszkodzenie osoba poniosła?” Słusznie zaznaczyło w niej, że ją „wzięli wypełniać — według możliwości — lekarz ordynujący”. Gdy z odnośną prośbą zwróciłem się do lekarza, otrzymałem odpowiedź:

— My tu żadnych blankietów nie wypełniamy i żadnych świadectw nie wystawiamy — chyba, że z Wydziału krajowego przyjdzie polecenie na piśmie.

Zwróciłem na to uwagę, że przecież „sam nie umiem określić właściwym terminem, na co chory cierpi, jeżeli więc nie urzędowe, to proszę o prywatne wyjaśnienie co wypadek spowodował”.

— Prywatnie — złamanie obojczyka, ale urzędownie nie — brzmiała odpowiedź. — Zresztą to tak bezinteresownie się nie robi: przyjdź pan do doktora z piątką albo dziesiątką, to pan świadectwo dostanie...

— Tak należało od razu powiedzieć — odrzekłem. — Ale w takim razie nie mam tu co dłużej rozmawiać.

Pożegnany chórem śmiechów i wykrzykników, zawróciłem jeszcze i oświadczyłem, że o przyjęciu, jakie mnie spotkało, będzie powiadomiony kto należy. Na to zaś, już całkiem niedowzuszcznie, zostałem wyproszony za drzwi.

Podaję ten goły fakt obejścia się urzędującego lekarza z interesantem do wiadomości publicznej bez komentarzy, a równocześnie wnoszę skargę do właściwej władzy.

Nazwisko lekarza, z którym miałem powyższą rozmowę, dr. M. Wilczek.

Moje nazwisko Inż. G. Sokolnicki.

Tyle p. Sokolnicki. Jednocześnie dowiadujemy się, że chory Hugo Golch opatrzonej został dopiero w 38 godzin po odstawieniu do szpitala. Czyżby na tym oddziale i do opatrzenia chorych, za którymi niema się zresztą kto ująć, potrzebną była „piątka lub dziesiątka?”

— Z okazji żydowskiego N. Roku piszą do nas ze sfer inteligencji izraelskiej: „Zdaje mi się, że zaciekać zarówno WPana Redaktora, jak i czytelników szan. pisma fakt, że po raz pierwszy od czasu wystawienia izr. synagogi postępowej wygłoszone została onegdaj podczas nabożeństwa kazanie w języku polskim. Wygłosił je kaznodzieja dr. Guttmann, który wcale poprawnie i biegle mówił po polsku.

Również na nabożeństwach, urządzanych przez Stow. rękodzielników żydowskich „Jad Charuzim“ mają być wygłaszane kazania w języku polskim.

Jest to bądź co bądź wysoce znajomym i pocieszającym faktem, że niemieczyzna zaczyna znikać z tych miejsc, gdzie dotychczas tak uporeczywie i niepodzielnie panowała”.

Z zadowoleniem przyjmujemy do wiadomości pocieszające fakty, podane przez naszego korespondenta o odniemczaniu nabożeństw w żydowskich świątyniach, przyczem trudno nam nie wyrazić żalu, że uświadomienie obowiązku tego nastąpiło tak późno. Pod wrażeniem jednak dzisiejszego listu chcemy wierzyć, że inowocja noworoczna w synagodze postępowej stanie się punktem wyjścia odniemczania się żydów lwowskich także w innych kierunkach, a przedewszystkiem zarzucenia mowy hakatystów choćby w lokalach publicznych.

— „Dekoracye“ biur magistratu. Kto zzwątrzy spojrz na budynek ratusza, kto tylko pobieżnie przejrzy korytarze i ubikacye biur magistratu, ten z pewnością nie odniesie zbyt korzystnego wrażenia i właśnie winą tej pobieżności jest, że ogólnie tak niepoehlebne zdanie panuje, co do porządku i czystości w magistracie. Zmieni jednak opinię, kto uważniej przyjrzy się urządzeniom biur, a nawet będzie musiał przyznać, że magistrat stara się, jak może i umie biura swe ozdobić. Wejźmy n. p. do biura przemysłowego. Na pierwszy rzut oka uderzy każdego widok ogromnych kosztów napelnionych nadłuszczonymi garnkami, jakimiś szmatami i t. p. Wszystko to wydaje z siebie wonie nie mające nic wspólnego z perfumeryą, ale urzędnicy są do tego przyzwyczajeni, a strony mające interesy w magistracie po „dekoracyach“ tych łatwo mogą poznać, że się znajdują w biurze przemysłowym. Wejźmy dalej do urzędu budowniczego. Nad głowami chwile się ogromny mosiężny pajak na świecie. Interesenci zdumieni w jakim celu świecznik znajduje się w biurze, otrzymują objaśnienie, że świecznik ten zdołał przedtem sale przyjąć prezydenta miasta, ale ponieważ urwał się i mogłoby się to drugi raz powtórzyć, więc umieszczono go w biurze budowniczem „dla dekoracyi“. Interesant naturalnie usuwa się z pospiechem jaknajdalej od tak sympatycznej ozdoby biura i podziwia w duszy zapobiegliwość władz magistrackich.

— W sprawie zniesienia nauki historii polskiej w szkołach przemysłowych uzupełniających odbyło się wczoraj posiedzenie Wydziału szkół przemysłowych. Po długich debatach przyszedł członkowie Wydziału do przekonania, że w sprawie tej zrobić się nie da. Nie można bowiem uważać za rozwiązanie tej kwestyi uchwały, mocą której ma starać się Wydział o powiększenie godziły języka polskiego o jedną, a na tych godzinach ewentualnie mógłby nauczyciel obszerniej traktować ustępy dotyczące historii polskiej.

Cała ta sprawa nasuwa bardzo smutne refleksye i jest najlepszym dowodem, jak lekkomyślnie traktuje się u nas zdobycze na polu autonomii. Dotychczas bowiem według statutu dla szkół przemysłowych uzupełniających wpływ na układanie planu nauk dla tych szkół miała gmina ewentualnie Sejm.

Przed trzema laty przedłożyło ministerstwo nowy statut, według którego plan nauk układa Rada szkolna krajowa na polecenie ministerstwa. Naturalną konsekwencją tego było, że Rada szkolna, układając nowy plan, skorzystała z bezsilności czynników autonomicznych i usunęła zdobytą z takim trudem naukę historii polskiej.

— Urzędnicy prywatni. Nadzwyczajne zgromadzenia urzędników prywatnych odbędą się w Wieliczce w niedzielę dnia 27 b. m. i w Wadowicach we wtorek dnia 29 b. m., oba o godz. 3 pop. w sali Rady powiatowej.

Zgromadzenia te zwołuje w porozumieniu z miejscowym oddziałem centralny zarząd krajowego Tow. urzędników prywatnych i wysyła na nie swego delegata.

Na tych zgromadzeniach będą mieli urzędnicy prywatni, tak członkowie Towarzystwa jak i nieczłonkowie, sposobność poinformowania się o celach Towarzystwa i korzyściach, jakie daje swym członkom, a oprócz tego o wielu bardzo ważnych sprawach, dotyczących tej licznej a tak pożytecznej klasy społecznej, jak u. p. o sprawie ustawy pensyjnej, o potrzebie ustawy o uregulowaniu stosunków służbowych i innych ustaw ochronnych i t. p.

Ze względu na ważne przedmioty obrad, spodziewany jest na tych zgromadzeniach liczny udział urzędników prywatnych wszelkich kategorii, a dodać tu należy, że Towarzystwo zaprasza na te zgromadzenia oprócz urzędników prywatnych w ścisłym słowa znaczeniu, także inżynierów, budowniczych, lekarzy, urzędników reprezentacji gminnych i powiatowych, urzędników bankowych i instytucji publicznych, nauczycieli prywatnych, aptekarzy, urzędników adwokatów i notaryalnych, adwokatów, notaryuszy, urzędników kupieckich i przemysłowych i t. p., którzy wszyscy mogą się wpisać do Towarzystwa w celu ubezpieczenia utrzymania dla siebie na wypadek niezdolności do pracy i dla swej rodziny na wypadek swej śmierci.

— Konduktor donżuanem. Dnia 19 bm.jechała pociągiem nr. 3 na przestrzeni Czerniowce—Lwów młoda panienka z dobrej rodziny, zamieszkałej we Lwowie, która wracała z wakacji, spędzonych u rodziny. W pociągu panował taki ścisk, iż dziewczę wolało pozostać na kurytarzu, zamiast oddychać dusznym powietrzem w oddziale wagonowym. Do stojącej w kurytarzu panienki zbliżył się konduktor zapytaniem, czemu nie zajmie miejsca w coupe, a otrzymawszy odpowiedź, oświadczył, iż ma jeszcze jeden przedział pusty, którego nie obsadzał dotychczas z powodu, iż pociągiem jedzie rewizor biletowy, obecnie jednak to uczyni i w istocie przeniósł rzeczy panienki do przedziału osobnego i drzwi za nieprzeczuwającą nie złego dziewczyną zaryglował. W drodze, kilkunastu pasażerom, dobijającym się do przedziału osobowego, tłumaczył konduktor, iż puścić tam nikogo nie może, gdyż jest to przedział służbowy, przeznaczony dla urzędników kolejowych. W jednej z następnych stacji wysiadł z pociągu rewizor biletowy, poczem wszedł pan konduktor do przedziału z zapytaniem, „czy pani z miejsca zadowolona“, a gdy naiwna dziewczyna podziękowała mu za opiekę z całą szczerością, zamknął p. konduktor drzwi kluczem, pospuszczał franki i począł zrazu prawie dziewczynie czułości, a potem w sposób natarczywy i brutalny objawiać swe afekty. Krzyk panienki i wołanie o pomoc zagłuszało turkotanie pociągu, tak że dopiero kilka siarczastych policzków, wymierzonych przez energiczne dziewczę donżuanowi, przyprowadziło go o tyle do przytomności, iż zaniechał dalszych brutalnych uciążów i poprosił pannę o adres we Lwowie, celem nawiązania bliższej znajomości.

Opis zdarzenia powyższego powinien służyć za przestrożę rodzicom i mężom, wysylającym swe córki, względnie żony, w podróże, oddając je pod opiekę służby kolejowej, nadto nie wątpimy, że zainteresuje się nim dyrekcya kolei państwowych we Lwowie. Dla zaspokojenia jej ciekawości zaznaczamy, iż w posiadaniu naszym znajduje się bilet przedziurawiony obciążkami nr. 12 (z datą dnia 19 września), co powinno starczyć za dokładny adres romansowego konduktora.

— Pułapka. W Bogdanówce folwarku, leżącym obok rogatki Gródeckiej, znajduje się prywatny most prowadzący po nad głębokim rowem do realności pp. Wolfa i Berla Michlów. Most ten jest prawdziwą pułapką na łatwowiernych, chcących się dostać do tej realności, starowinka spróchniała zapada się pod nogami, a przeprawa przezeń grozi jeśli nie kalectwem to przynajmniej stłuczeniem.

— Wspólnik złodzieja. Praktykantowi handlowemu p. Janowi Świąsowi, skradł wczoraj jakiś chłopak w ul. Sobieskiego srebrny zegarek. P. Ś. spostrzegł się, schwycił chłopca i odebrawszy mu zegarek, wołał na policyanta. Wtedy wybiegł z bramy dozorca domu pod l. 4 Bazyli Kuryło i wydarłszy złodzieja z rąk p. Świąsa puścił go wolno.

— Kawalki kielicha kościelnego, polamanego widocznie przez złodzieja znalazł wczoraj robotnik Józef Socha w krzakach na górze stracenia. Na jednym z kawalków jest wryta data 4/10 1768.

— Ładni klienci. Do sklepu piekarza Harasyma Kolpaka przy ul. Janowskiej pod l. 24 weszło kilku chłopców kupować chleb. Podczas gdy jeden oglądał bochenki podawane przez kupca, skradł inni podręczną kasę zawierającą 18 kor. i zbiegli. Jednego z uciekających zarobnika Jana Guzika zdołał p. K. przytrzymać i oddał go w ręce policyi.

— Znalezione karty zastawnicze. Magistrat m. Lwowa podaje niniejszem do powzechnej wiadomości, że dyrekcya policyi we Lwowie nadesłała rozmaite w miesiącach maju, czerwcu i lipcu r. b. w różnych punktach miasta znalezione karty zastawnicze, po które dotąd nikt się nie zgłosił.

W celu wykazania prawa własności, ewentualnie odebrania tych przedmiotów, zechcą się zgłosić interesowane strony w biurze departamentu I. magistratu w godzinach urzędowych w przeciągu dni 14.

Kronika policyjna. Notowaną złodziejkę, Józefę Manowską, przytrzymał wczoraj w realności pod l. 44 przy ulicy Szeptyckich na kradzieży worka z jabłkami i koca, które to rzeczy zabrała z sieni handlarce owocami Maryi Gendusz. Do piekarni p. Józefa Charaba przy ulicy Furmańskiej pod l. 6, dostał się ubiegłej nocy złodziej ukradłszy u drzwi wchodowych kłódkę i skradł ubranie wizytowe, parę lakierów i czarny miękki kapelusz. Pani Paulinie Wiegrowskiej, właścicielce realności przy ulicy Zimorowicza pod l. 14, skradziono dwie łyżki srebrne, znaczone lit. P. W. — Emerytowany konduktor, Jan Hnidy, wypowiedział dom swój starającemu się o rękę jego córki, Ludwikowi Pribulce. Odpędzony amant zwerbował sobie szajkę złożoną z siedmiu łotrów i urządził co nocy formalne napady na dom Hnidych, a że mieszkają w ulicy Szumlańskiego, gdzie nigdy niema policyanta, uchodziło im to dotąd bezkarnie. Rozzuchwalona tem szajka łotrów napadła wczoraj w nocy na wracającą z kolei rodzinę p. H. i pobiła łaskami żonę jego. To ostatecznie spowodowało p. H., że wniósł skargę do sądu i policyi. — Przy placu Gołuchowskich pod liczbą 10 otworzono ubiegłej nocy sklep p. Salamona Agida i skradziono z szuflady 22 koron monetą zdawkową. — W przechodnim domu Andriologa przytrzymał notowanego złodzieja Karola Kellera, który udając pijanego zatoczył się na ucznia Edwarda Brodzińskiego i ukradł mu zegarek. Złodzieja oddano w ręce policyanta, zegarka już jednak przy nim nie znaleziono. — W willi p. Obtułowiczowej przy ul. Św. Zofii skradziono z ogrodu około 60 główek kapusty: ślady wskazują, iż sprawca dostał się do ogrodu przez parkan. — O naprawy krawieckie prosił po domach jakiś oszust, przedstawiając się jako krawiec Krzyżanowski, następnie znika bez śladu z otrzymanymi do naprawy sukniami. Oszust podaje fałszywy adres swego mieszkania dla upozorowania uczciwych zamiarów.

Zgubiono. Marya Diduch, starszka z domu pracy kobiet, zgubiła w ulicy Kochanowskiej swą metrykę ślubną i dokumenty wojskowe swego męża. — P. Jadwiga Gluchowska zgubiła kartkę zastawniczą nr. 84.984. Minia Schall zgubiła w ulicy Karola Ludwika srebrny zegarek kryty wraz z łańcuszkiem. — Adolf Erb zgubił w ulicy Sobieskiego srebrny remontoar z łańcuszkiem.

Komeżkę haftowaną na tiulu ręcznie, papiery, dokumenty z r. 1863 na imię Juliusza Karłowskiego zgubiono na ulicy Kornela Ujejskiego przed kilku dniami. Znalazca raczy złożyć w inspekcji policyjnej.

□ Kroniczka krakowska. Sanacya Tow. rękodzielników. Zgromadzenie ogólne członków tego nieszczęśliwego Towarzystwa, okradzonego przez niezwykle sprytnego oszusta Müllera, uchwaliła w d. 21 bm. plan sanacyi, przedłożony przez Radę nadzorczą w porozumieniu ze Związkiem stowarzyszeń zarobkowych. Kwota skradzionych pieniędzy, według obliczeń ostatecznych, wynosi 370.466 k. 44 gr. Rada nadzorcza zgromadziła drogą subskrypcyi 163.532 k. funduszu gwarancyjnego. Dalej z funduszu rezerwowego na pokrycie strat odpisano 45.659 k., z aktywów Müllera uzyskać można 23.000 k. Na pokrycie reszty straty odpisuje się 98 proc. udziałów, co da 145.986 k. 58 gr. Tak więc członkowie Tow. utracą właściwie cały swój kapitał, ale przynajmniej dłużnicy Tow., a jest ich 900, przeważnie drobnych rękodzielników, nie zostaną zrujnowani ściąganiem długów jednorazowo. Na dalsze prowadzenie interesu namiestnictwo udzieliło 200.000 k. pożyczki z funduszu propinacyjnego na 3 proc. spłacalnej w ciągu lat 10. Zgromadzenie wybrało komisję z 3 członków dla zbadania winy zarządu.

Teatr ludowy w Krakowie. Sprawa teatru ludowego w Krakowie została już załatwiona, gdyż namiestnik podpisał koncesyę na teatr, wniesioną przez „Towarzystwo Oświaty Ludowej“. Komitet Towarzystwa zamierza rozpocząć przedstawienia jeszcze w bieżącym sezonie zimowym.

Towarzystwo tanich mieszkań dla robotników katolików w Krakowie ukończyło obecnie budowę dwóch nowych domów na gruntach Modrzejówki przy ul. Krowoderskiej, gdzie już znajdują się zbudowane dawniej na ten sam cel domy.

Liczna wycieczka działwy szkolnej ze szkół w Niepołomicach, Podłężu, Klaju i Woli Batorskiej przybyła wczoraj rano do Krakowa.

□ Zaleszczyki. (Ciekawe zarządzanie lekarza wojskowego). Na branie tutejszego szpitala wojskowego była tablica z ogłoszeniem, kiedy wolno chorych odwiedzać, w języku niemieckim, polskim i ruskim. Obecny kierownik szpitala, lekarz wojskowy Nawrocki kazał zdjąć dawną tablicę i wywiesić nową, z ogłoszeniem tem samem, tylko w języku niemieckim i ruskim (!?). Zalogą zaś tutaj stoją strzelcy i łnani, rekrutujący się z powiatu rzeszowskiego i ci mówią tylko po polsku. Możeby komenda wojskowa mogła dać wyjaśnienie, dla kogo zmianę tę przeprowadzono i dlaczego ogłoszenie językiem niemieckim jest skutecznione literami łacińskimi, a ruskie literami ruskimi.

□ Kołomyja. (Nagła śmierć). Piszą nam d. 22 bm. Dziś zmarł nagle w biurze adjunkt podatkowy Bylica. Bylica przybył zupełnie zdrowo do biura o g. 3 popoł. Około g. 5 zawezwał go do siebie radca skar. Mianowski. Wyszedł przeto z biura i pobił go po schodach na II. piętro. Zaledwie wszedł zdyszany do biura radcy Mianowskiego, dostał wybuchu krwi i skonał na miejscu. Ś. p. Bylica liczył lat 28.

□ Przemyśl. („Wieczór śmiechu“). P. Ludwikowski, znany ze swych humorystycznych produktów artysta, urządził wraz z towarzystwem „Wieczór śmiechu“ w niedzielę dnia 27 bm. w sali „Sokoła“ w Przemyślu.

Kroniczka warszawska. Tajemnicza sprawa. Porzucenie zwłok Turowskiego, które wzbudziło wiele podejrzeń i przypuszczeń, okazało się przypadkiem dość zwykłym. Turowski, z zawodu stolarz, przyjechał do Warszawy, do swego krewnego K. gdzie ciężko się rochorował. Krewny woził go przez kilka godzin po mieście od szpitala do szpitala, lecz nigdzie miejsca nie było. W drodze Turowski umarł, K. obawiając się posądzenia o zbrodnię, złożył zwłoki jego u wrót szpitala. Posądzenia jednak nie uniknął. Zbudziło się ono od razu w bujnej wyobraźni reporterów.

Epilog demonstracji w Filharmonii. Przed wydziałem karnym warszawskiego sądu okręgowego odbyła się rozprawa przeciwko kilku studentom uniwersytetu i politechniki, oskarżonym o obrazę politycy i o zakłócenie spokoju publicznego podczas odczytu oślawionego p. Korwin-Piotrowskiego. Zajęcie to miało miejsce d. 15-go lutego br., i w swoim czasie odbiło się w pismach dość głośnym echem. Oskarżonych skazano na grzywny po 20 i 15 rubli.

Wystawa rolnicza w Winnicy. Podolskie towarzystwo rolnicze, które prowadzi bardzo płodną i ożywioną działalność, urządza już od r. 1899 doroczne wystawy rolnicze w Winnicy. Wystawa tegoroczna przedstawia się bardzo imponująco, zwłaszcza dział ogrodnictwa, które ma bardzo dobre warunki naturalnego rozwoju na Podolu, poważnie jest reprezentowane. Wśród nagromadzonych wystawców przeważają nazwiska polskie. Zjazd ziemian z całego Podola jest znaczący.

Pani B. M. Neuwelt powróciła już z Paryża i poleca swój bogato w nowości zaopatrzony salon mód, Pasaż Hausmana 6.

Dr. Zygmunt Ashkenazy powrócił z Kryniczy i ordynuje jak dawniej przy ul. Kamiennej l. 3.

LITERATURA I SZTUKA.

o Z wydawnictw muzycznych. „Cieniom Teofila Lenartowicza”, marsz żałobny, na fortepian i „Wspomnienie z sanockiej ziemi”, fantazyja, układu p. J. Krysty, wyszły. wykonane artystycznie w pracowni p. A. Przyszlaka.

„Kozaczek” (dumka i tropak), hr. Ks. Zamojskiego u Gebethnera i Wolfa. Dochód ze sprzedaży ostatniego utworu przeznaczony dla ubogich.

Sejmik relacyjny.

Brzeżany 20 września.

Dnia 17 b. m. równocześnie z wyborami posła na Sejm większej własności b. obwodu brzeżańskiego złożył sprawozdanie z swej działalności poselskiej oraz nakreślił obraz sytuacji parlamentarnej posel Br. Juliana Błażowski. Przewodniczył zebraniu senior ziemianstwa p. Edwin Hohendorff z Horożanki.

P. poseł zaznaczywszy, że obowiązkiem każdego posła jest utrzymywać kontakt z wyborcami, rozpoczął od krytyki rządów obecnego premiera Koerbera i stanowiska Koła polskiego do rządu. Że obecny rząd tak długo utrzymuje się przy sterze mimo sytuacji w parlamencie niepewnej i niejasnej, sprawia to p. Koerber w ten sposób, że sam nie dopuszcza do stworzenia stałej większości w Izbie ze stronnictw stanowiących dawną prawicę, kokietyując z żywiołami rozkładowymi i radykalnymi, jak z Schönererowcami, socyalistami i radykałami ruskimi. Ta zasada „divide et impera” to utrzymywanie zamięczonych stosunków w parlamencie, ma na celu głównie niedopuszczenie do zmiany regulaminu Izby, a temsamem do uzdrowienia parlamentu.

Dalszym grzechem Koerbera jest wzmocnienie biurokracji i centralizmu w Austrii oraz rozwielmożnienie stronnictwa Schönerera tak zwanych Alldeutscherów, grzechy zaś jego w stosunku do nas są: niedopuszczanie urzędników Polaków do wyższych posad w ministerstwach, zniesienie departamentu galicyjskiego w ministerstwie spraw wewnętrznych, które tylko częściowo udało się naprawić Kołu polskiemu, kokietywanie i sprzyjanie żywiołom rozkładowym w naszym kraju, opozycja rządu w sprawie upaństwowienia kolei północnej, poświęcenie interesów ekonomicznych Galicji w taryfie z Węgrami.

Wprawdzie sprawiedliwość każe przyznać, że za rządów Koerberowskich mamy widoki w niedalekiej przyszłości na miliony, które wpłyną do kraju przez budowę kanałów, a co ważniejsze przez regulację rzek i zabudowanie potoków górskich, że znizono cenę soli bydłowej, załatwiono spór o Morzkie oko, upaństwowiono gimnazjum cieszyńskie, że otrzymaliśmy szereg kolei lokalnych i kolei Lwów-Podhajce przez przyznanie niebywałe dotąd wysokiej gwarancji 12.000.000 koron, ale dał nam to rząd z konieczności, nie z miłości, i za cenę koncesyj i prezentów na rzecz innych, czy krajów koronnych, czy ludów.

Uprawiana przez Koło polskie polityka wolnej ręki nie okazała się fortuną, doprowadziła do zizolowania Koła od innych stronnictw, przez co straciło Koło poważny wpływ na rząd i na tok spraw w parlamencie, gdyż siłą własnych tylko głosów bez oparcia o inne stronnictwo, nie może Koło polskie wiele zrobić. W Kole polskim i w komisjach bronił posel zawsze interesów kraju i narodowości polskiej oraz interesów swej kurii wyborczej o ile nie kolidowały z interesami ogólnokrajowymi.

W szczególności jako członek komisji wojskowej, wystąpił przeciw przedłożeniu rządowemu o podwyższenie kontyngentu rekruta, gdyż zbrojny pokój przez trójprzymierze wywołany, za wiele Austrię kosztuje i wprost wiedzie ludy do ruiny ekonomicznej a państwo do bankructwa. Co do polityki kórberowskiej jest poseł zdania i jako osobiste przekonanie swe wyraża, że Koło polskie może dotychczasowy rząd popierać tylko w tym wypadku, jeżeli nieprzyjazna, dotychczasowa swą politykę względem Polaków zmieni i jeżeli przychylnie załatwi postulaty kraju.

Powyższe sprawozdanie przyjęto z aplauzem i udzielono posłowi pełne votum zaufania za jego działalność i stanowisko w Kole polskim przez uchwalenie następującej rezolucji: Zebrani wyborcy w Brzeżanach na dniu 16 września 1903 po wysłuchaniu sprawozdania posła do Rady państwa z większej posiadłości okręgu Brzeżany—Podhajce—Przemysły p. Juliana br. Błażowskiego uchwalili jednogłośnie podziękować p. posłowi tak za jego działalność w Kole, jak też za wyczerpujące sprawozdanie, a zarazem wyrażają mu votum zaufania. Przytem proszą wyborcy posła, aby i nadal dążył wszelkimi środkami do urzeczywistnienia postulatów krajowych i narodowych, od spełnienia których powinien zależeć stosunek Koła polskiego do obecnego rządu.

Wiadomości polityczne.

(Minister wojny o rozkazie cesarskim. — Ostatnia mowa cesarza Wilhelma. — Wybory serbskie. — Proces oficerów serbskich. — Neutralność mocarstw i groźby Bułgarów).

— Jeden z współpracowników „Magyar Szó” rozmawiał onegdaj z ministrem wojny feldmarszałkiem porucznikiem Pittrelichem, który zapytany o zdanie co do rozkazu cesarskiego z Chłopów, wyraził się w ten sposób:

„Rozkaz cesarski o którym się teraz tak wiele mówi, nie jest wcale aktem politycznym, chociaż pewne polityczne napomknienia dadzą się w nim odzyskać. Nie jest mojem zadaniem wskazywać na to napomknienia, które potrzebne były do autentycznego stwierdzenia, że monarchia rozporządza militarnie jednolitą armią. Ale bezwątpienia było potrzebnem, aby z najbardziej powołanej strony stwierdzono, że armia nie będzie wystawiona na wstrząśnienia, któreby ją gwałtownie i bardzo radykalnie rozewały. Można sobie wyobrazić, ile interesów i sfer uczuciowych związanych jest z taką organizacją, które uspokoić należało zapewnieniem, że nie będzie ona wyrwana z korzeniami w sposób, którego następstwa obliczyć się nie dadzą.

„Rozkaz do armii wskazuje wyraźnie na to, że z jednej strony opiera się on na 12 art. ustawy z 1867 r. i jednoci armii nie dotyka, z drugiej jednak uwzględnia postulat narodowościowe. Teraz jednak, jak widzę z dzienników, ten właśnie punkt obudził w Węgrzech obawy, o których rozprószenie chodzi mi przedewszystkiem. Czytaj pan rozkaz do armii, a zrozumiesz pan także, że tylko tendencyjnie można go komentować w ten sposób, jakoby spychał on naród węgierski na poziom szczepu etnograficznego — jak na Węgrzech przeciwstawiają pojęcia narodu i szczepu. Rzecz ma się wprost przeciwnie. Odnośny ustęp rozkazu do armii brzmi: Wierna swojej przysiędze cała moja siła zbrojna, będzie postępowała drogą poważnego spełniania obowiązku, przesiąknięta tym duchem jednoci i harmonii, który szanuje każdą narodową odrębność i rozwiązuje wszystkie przeciwieństwa, zużytkowując każdą szczególniejszą zaletę jednego szczepu dla dobra wielkiej całości.

Minister wojny wyraził ponownie życzenie, aby Węgrzy synów swoich bardziej niż dotąd wysyłali do wojska, iżby wszystkie warstwy ludności uświadomiły sobie, że w armii należy widzieć przyjaciela. „W ten sposób nauczy się rozumieć się wzajemnie, a porozumienie nie będzie niczem zamacane”.

Wreszcie zauważył minister, że chciałby, aby słowa jego przyczyniły się do pokojowej konsolidacji.

Czy życzeniu temu stanie się zadość, wątpliwy, ponieważ zdaje się nam, że metoda uświadamiania obywateli cywilnych o przyjaźni armii przez zachęcanie ich do — służby wojskowej, a takiej właśnie trzyma się p. minister, jest co najmniej wątpliwa.

— Cesarz Wilhelm II. pojechał — jak wiadomo — wprost z Wiednia do Gdańska, na odsłonięcie pomnika swego dziada. Uroczystości tego rodzaju zbanalizowały się już okropnie, ponieważ różnorodne pomniki powstają obecnie w Niemczech zupełnie jak grzyby po deszczu. Celem zrebanalizowania jej cesarz Wilhelm nie ośmieszał skorzystać ze sposobności do wygłoszenia wielce ciekawej mowy, która stanowiła odpowiedź na wiernopoddańcze przemówienie delegata robotników w państwowych warsztatach, Glashagena, dziękującego cesarzowi za jego przychylność i zaufanie do robotników.

Cesarz przemówienia swe rozpoczął od podziękowania za ten istotnie salonowy komplement i wyraził zadowolenie, że spotyka robotników pod nowo odsłoniętym pomnikiem wielkiego cesarza, który narodowi niemieckiemu dał od wieków upragnioną jednoci. Dopiero przez odbudowanie jednolitego państwa

niemieckiego stało się możliwem, że potężny rozwój handlu i przemysłu zatrudnił tyle silnych ramiów niemieckich robotników. Sądę więc, że patrząc na czcigodną postać niemieckiego cesarza, robotnicy niemieccy odczuwają radość i zadowolenie z otwarcia tak olbrzymiego pola działania, na którym mogą rozwinąć swe zalety i dzielność. Sądę również, że także robotnicy mają wielki interes w utrzymaniu państwa niemieckiego, nieuszczerplonego i nie-naruszonego, a zarówno wewnątrz jak zewnątrz umocnionego, ponieważ takie tylko państwo zapewni niemieckim robotnikom wynagrodzenie, środki do życia i zadowolenie”.

Dalej wyraża jeszcze cesarz nadzieję, że robotnicy wyszkoleni w wojsku, będą zasadom nabytej tam dyscypliny dochowywać wierności, że zawsze będą czuli się Niemcami i sprawiali swoim cesarzom przyjemność i radość.

Zamiast komentarza, zauważymy, że równocześnie prawie z tą mową socyalistyczny „Vorwärts” przyniósł rysunek owego zamku, który zamierzał cesarz Wilhelm zbudować dla siebie i swojej rodziny na ustronnej wyspie celem tem lepszego zabezpieczenia się — przed kochanymi robotnikami.

— Wynik wyborów do Skupczyny stanowi niespodziankę dla samego rządu i to niespodziankę nieprzyjemną. Mimo tego bowiem, że na czele rządu stali dotychczas inni adorowani radykałi którzy w tym charakterze mogli samodzielnie pokierować wyborami, do nowej Skupczyny wtargnęło wiele elementów skrajnie radykalnych i przewrotowych.

One to połączywszy się z istniejącą w dawnej swej sile opozycją, mogą snadno uzyskać większość, której użyją z pewnością na wszystko inne, niż na zaprowadzenie porządku i spokoju w skołatanem państwie. Obok wzrostu krańcowego radykalizmu wykazały nowe wybory wzmocnienie się wpływów socyalistycznych, dzięki którym w Kragujewacu przeszedł do Skupczyny zdecydowany socyalista dr. Ivic.

— Z toczącego się obecnie procesu oficerów serbskich, oskarżonych — jak wiadomo — o współudział w spisku przeciw królowi okazuje się, że chodziło istotnie tylko o usunięcie z armii uczestników królobójstwa. Świadczy o tem następujący list byłego lekarza króla Aleksandra, Michała Lewkowicza, wysłany już z więzienia do jednego z pism zagranicznych.

„Mój panie. Więzień prosi pana o przyjęcie tych kilkunastu słów. Opinia publiczna w Europie jest wprowadzona w błąd. Nie występujemy przeciw królowi Piotrowi, którego wolnościowe rządy każdy Serb uznaje i ocenia, ale przeciw tym oficerom, o których sądzimy, że wskutek udziału w zamordowaniu pary królewskiej, nie mogą nosić uniformy wojskowej, chociaż jako cywili mogą i nadal pozostać nietkniętymi.”

— (n) Wobec ponowionej sułtanowi przedwczoraj decyzji mocarstw zachowania neutralności, rząd bułgarski czyni gorączkowe przygotowania, upozorowując mobilizacją 20-tysięcznej armii, mającej strzedz granicy od tłumnego przechodu Bułgarów do Macedonii. Korespondent „Timesa” donosi z Sofii, że od zeszłej niedzieli (rocznicy połączenia Bułgarii z Rumelią) prace w ministerstwie wojny nieustają nawet w noc i że wszyscy urzędnicy mówią głośno o niespodziankach, czekających Europę... „Daily Mail” zaś przytacza rozmowę swojego korespondenta sofjskiego z jednym z najczynniejszych przywódców organizacji powstańczej, której uwaga zdaje się być w tej chwili skierowana wyłącznie na Schoenbrunn. Jeżeli — mówił przywódca — spotkanie się cara z cesarzem nie przyniesie pożądaných rezultatów dla Macedonii, to świat będzie świadkiem początku takich rzezi, pożog i dewastacji kraju, wobec jakich dzisiejsze okrucieństwa tureckie są dziecinną zabawką... Turcja będzie zmuszona ustąpić...

Telegramy „Słowa Polskiego”. Rada państwa.

Wiedeń. (T. wł.) Dzisiejsze posiedzenie Izby posłów rozpoczęło się o godz. kwadrans na 12. Równocześnie toczyły się na całej linii rokowania między prezesami klubów oraz obrady w klubach. Osia tych wszystkich obrad i rokowań są starania, ażeby pozyskać Czechów dla przedłożenia wojskowego i zniewolić ich do odstąpienia od obstrukcji. W celu dalszych pertraktacji ma być posiedzenie po przemowie Placzka, który właśnie w tej chwili uzasadnia swój wniosek pagły, odroczone do godz. 3-iej popołudniu. W czasie tej przerwy będą się stronnictwa porozumiewały, w szczególności zaś będą się starały odwieść Czechów od obstrukcji.

Wiedeń. (Tel. wł.) Izbie poselskiej przedłożono dziś sprawozdanie komisji socyalno-politycznej o wniosku p. Stwiertni, który żądał w swym wniosku zapomogi dla tych robotników w Boryslawiu i Schodnicy, którzy wskutek złych stosunków w tych kopalniach pozbawieni zostali pracy a tem samem środków do życia. Komisja socyalno-polityczna zastanowiwszy się nad treścią wniosku p. Stwiertni przedkłada swoje sprawozdanie i kończy je rezolucją, w której wzywa się rząd, aby zajął się tą sprawą, zbadał ją, a w razie potrzeby udzielił zapomogi robotnikom w Boryslawiu i Schodnicy pozbawionym pracy

Wiedeń. (TBK.) Na dzisiejszym posiedzeniu Izby posłów uczynili pp. Czajkowski, Stwiertnia, Gniewosz i tow. wniosek nagły o udzielenie zapomogi państwowej pogorzelcom Monasterzysk i folwarków.

Wiedeń. (TBK.) Prezydent otworzył posiedzenie o kwadrans na 12. Po odczycaniu interpelacji i wniosków zabrał głos jeszcze raz wnioskodawca Placzek dla uzasadnienia nagłego wniosku, dotyczącego rozporządzenia ministerstwa wojny o zatrzymanie żołnierzy.

Następnie wniósł p. Palffy natychmiastową przerwę posiedzenia na 5 godzin. Stein uważa przerwę 5-godzinową za niepotrzebną i proponuje 3-godzinową. (Wesołość).

Wniosek Palffyego przyjęto i posiedzenie o godz. 12 w południe na 5 godzin przerwano, w celu osiągnięcia porozumienia stronnictw co do ustawy wojaskowej.

Pp. Schreiter i tow. uczynili wniosek, wzywający rząd do podjęcia rokowań handlowych z Niemcami w celu stworzenia unii cłowej.

Koło polskie.

Wiedeń. (Tel. wł.) Na wczorajszym posiedzeniu Koła polskiego uchwalono również wysłać telegram holdowniczy do papieża. Również i posłowie Niementowki i Walewski poruszyli na wczorajszym posiedzeniu Koła swoją sprawę kolejową, wobec artykułu, jaki się pojawił w „Czasie“. Dotknęci tym artykułem posłowie zażądali, aby Koło wydelegowało komisję, która ich sprawę zbadała i orzekła, czy ich postępowanie było właściwe, czy też nie. Koło polskie po wystuchaniu przemówień pp. Niementowskiego i Walewskiego poruczyło swemu prezydium zbadanie sprawy.

W sprawie wojaskowej obradowało Koło ściśle poufnie; na razie nie przyszło jednak do żadnej uchwały. Koło odroczyło się i dziś toczyć się będzie ciąg dalszy dyskusji, poczem zapadnie uchwała, jakie stanowisko Koło ma zająć w sprawie wojaskowej. Z wczorajszej rozprawy w Kole polskim donieść można tylko tyle, że podnosiły się głosy przeciw warunkowemu podwyższeniu kontyngentu rekrutów. Jak bowiem wiadomo, § 1 obecnego przedłożenia rządowego podwyższa kontyngent rekrutów na wypadek, jeżeli takie same podwyższenie uchwalone zostanie także i w parlamencie węgierskim. Ten dodatek, mianowicie warunkowe podwyższenie kontyngentu, tworzy największą przeszkodę w obradach nad przedłożeniem rządowym, ponieważ występują przeciw temu głównie Czesi, a także i część Niemców.

Zatwierdzenie docentów.

Wiedeń. (TBK.) Minister oświaty zatwierdził dr. Stanisława Zakrzewskiego jako prywatnego docenta polskiej i średniowiecznej historii na wydziale filozoficznym i dr. Stanisława Dobrowolskiego jako docenta prywatnego ginekologii na wydziale lekarskim wszechnicy Jagiellońskiej.

Eskadra amerykańska.

Waszyngton. (TBK.) Na wypadek, gdyby położenie w Turcji na to zezwoliło, amerykańskie okręty wojenne będą wycofane z wód wschodnich, i europejska eskadra Stanów Zjednoczonych popłynie do Dżibutti, celem nawiązania stosunków handlowych z Abisynią.

Wypowiedzenie traktatu włosko-szwajcarskiego.

Berno (szwajc.). (Tel. wł.) Rząd związkowy wypowiedział traktat handlowy z Włochami, który był bardzo dla Włoch korzystny. Rokowania o nowy traktat rozpoczyna się dopiero po Nowym Roku w Rzymie.

Następca Rampolli.

Rzym. (Tel. wł.) Zaprzeczają obecnie, jakoby kardynał Giotti miał zostać sekretarzem stanu. Największe szanse objęcia tego stanowiska ma kardynał Satolli.

Tolstoj wygnany z Moskwy.

Paryż. (Tel. wł.) Bawiący tu pewien rosyjski dziennikarz otrzymał wiadomość, że Tolstojowi zakazał rząd rosyjski mieszkać w Moskwie.

Na Bałkanie.

Sofia. (Tel. wł.) W okolicy miejscowości Ne-prokow odbyła się w tych dniach krwawa walka między 20.000 wojsk tureckich a 12.000 powstańców. O wyniku tej walki niema dotąd żadnych szczegółowych wiadomości.

Rzym. (Tel. wł.) Półrządowy dziennik „Capitole“, organ Zanardello donosi, że Rosya i Austro-Węgry miały powziąć inicjatywę, aby w porozumieniu z resztą mocarstw europejskich, zwołać kongres europejski, którego zadaniem byłoby załatwienie całego kompleksu spraw bałkańskich.

Echa rosyjskich rozruchów antysemitycznych w Ameryce.

Waszyngton. (TBK.) Departament państwowy otrzymał od licznych izraelskich mieszkańców Filadelfii prośbę o zabezpieczenie ich krewnych, mieszkających w Homlu (gub. mohylewskiej w Rosyi),

gdzie niedawno odbyły się rozruchy antysemityczne. Departament państwowy polecił ambasadorowi amerykańskiemu w Petersburgu zasięgnąć informacji, czy amerykańskie interesy w Homlu doznały wskutek ostatnich zajść uszczerbku.

Przed wizytą Loubeta w Rzymie.

Medyolan. (Tel. wł.) Jeden z dzienników tu-tejszych donosi, że prezydent Rzeczypospolitej francuskiej nie zostanie podczas pobytu swego w Rzymie przyjęty przez papieża.

Głosy prasy o reskrypcie cesarskiej.

Budapeszt. (TBK.) Prasa omawia reskrypt cesarski obszernie. „Pester Lloyd“ wywodzi: Odręczne pismo cesarskie zupełnie jasno stawia kwestię. Wiemy teraz, co można osiągnąć bez walki i czego nie można osiągnąć nawet przez walkę i burzę. Niechaj partya liberalna dobrze rozważy, co ma uczynić.

Prasa opozycyjna w ostrym tonie omawia orędzie.

Wiedeń. (TBK.) Namiestnik hr. Potocki przybył tu dziś rano ze Lwowa.

Londyn. (Tel. wł.) Prywatny eskont podniósł się tu wczoraj na 4 1/8 proc., czyli o 1/8 proc. poza ratę bankową. Dziś spodziewają się tu podwyżki stopy procentowej banku angielskiego.

Wiedeń. (Tel. wł.) Rozpoczął się tu ogólnaustriacki zjazd górników, który powitał minister rolnictwa Giovanelli.

Z sali sądowej.

Przed sądem przysięgłych.

(Dziwny podpalacz).

Lwów, 24 września.

W przysiółku Kuśnieri ad Wiszenka mieszkał gospodarz wiejski, Iwan Hajduk, który z powodu pijaństwa nie mógł sobie pozyskać sympatii sąsiadów. Ten brak sympatii usposobił go wrogo względem wszystkich włościan, zamieszkujących przysiółek, a nienawiść do nich posuwał Hajduk tak daleko, że często wobec świadków odgrażał się, iż musi Kuśnieri spalić. Groźbę swą zmienił w czyn dnia 11 czerwca b.r. Wieczorem dnia tego wybuchł pożar w chlewie, należącem do gospodarza Oleksy Sztokały, a ogień w krótkim czasie objął wszystkie zabudowania gospodarcze Sztokały, stojące na granicy przysiółka, które Hajduk zamierzał spalić, a wsi Wiszenki. Ogień został podłożony, a jak śledztwo wykazało, zbrodni podpalenia dopuścił się Iwan Hajduk.

Hajduk, podpalając zabudowania Sztokały, myślał, że ogień rozszerzy się na zniechędzone przez niego Kuśnieri, tymczasem dzięki szybkiej pomocy, pożar ograniczył się tylko na budynkach Sztokały, wyrządzając mu szkodę około 1.000 koron. Kiedy pożar ogarnął już dom Sztokały, Hajduk siadł sobie na płocie i przypatrywał się spokojnie szalejącemu pożarowi, zadowolony ze swego dzieła. Zapytany przez aresztującego go żandarma, dlaczego to uczynił, odpowiedział, że miał złość do Sztokały, gdyż ten przed „dwoma laty nabił go“, a raz „zbił nawet jego konia“. I taki powód wystarczył nieoświeconemu Hajdukowi, aby zniszczyć zupełnie biednego sąsiada.

Przed sędzią śledczym zrazu przyznał się do czynu, później jednak zaczął wypierać się wszystkiego i udawać człowieka szalonego. Zeznał, że często zapada w taki stan umysłowy, iż nie wie, co się około niego dzieje, a w głowie czuje straszny szum. Mając jednak zamiar odgrywać waryata, był o tyle nieogłębny, że zdradził się z tym zamiarem przed towarzyszami, z którymi siedział w tej samej kaźni — i to go zgubiło.

Mimo to do rozprawy, która toczy się dziś przed sądem przysięgłych, zawiązano znawców lekarzy, którzy mają orzec, czy rzeczywiście Hajduk jest umysłowo chory.

Rozprawie przewodniczy radca Szymonowicz, oskarża dr. Zagórski, broni oskarżonego dr. M. Sokal.

Rozprawa potrwa dwa dni.

W naszej Administracji złożyli:

Dla pogorzelców Złoczowa:

Zamiast wieńca dla p. Kamińskiego, występującego dzisiaj w roli „Bogatego Wujaszka“ złożyli pp. Hon. K. Homolacs, R. Włodek i A. Wysocki kwotę 35 kor.; Malwina Zawalkiewicz 3 kor.; Marya Pielecka z Brzuchowic 4 kor.; Czyżewska 6 kor.

Dla pogorzelców Monasterzysk:

Czyżewska 4 kor.

Dla pogorzelców:

Wojciech Skrzyszewski 1 kor.; K. Pasławski 1 kor.; I. B. 10 kor.

Dla powoźcian:

K. Pasławski 60 hal., I. B. 10 kor.

Na kolonię wakacyjną w Tuchli:

Zamiast wieńca dla śp. Julii Wierzbickiej, żony dyrektora kol. państw. ofiarowali urzędnicy i wermistrze lwowskich warsztatów kolejowych na powyższy cel 86 kor.

Depesze handlowe z d. 25 b. m.

Wiedeń, 24 września. Dziś o godzinie 12 minut 30 przed połud. notowano: Marki niemieckie 117'45 Renta majowa 99'45 Węgierska renta koronowa 96'50, Akcje kredytowe 635 — Kredytowe węgierskie 668'50, Bank austryack 270'50, Unionbank 507'—, Bankverein 448'50, Laenderbank 403'50 Kolej pań. 642'— Lombardy 79'50 Elbenthal 416'— Towarzystwo akcyjne broni — Akcje tytoniowe — Alpi — 358'50 Rima Muranyi 443'— Prager Eisen — Losy tureckie 117'25, Ruble 253'—, 20-franków — Boden-Credit —, Tramwaje —, Akcje gal. Banku hip. — 4% Gal. pożycz. kr. z r. 1893 — 4% Listy zastawne Banku kraj. —, Listy Tow. kredyt. ziemsk. —.

Uspokojenie: silne.

Berlin 24 września O godzinie 12 m. 30 notowano. Kredyty 179'60, Disconto Commandit 183'70

Uspokojenie: silne.

Budapeszt, 24 września. Pszenica na październik 7'50 do 7'51, pszenica na kwiecień 7'51 do 7'52. Żyto na październik 6'20 do 6'21, żyto na kwiecień 6'50 do 6'51. Owies na październik 5'41 do 5'42, owies na kwiecień 5'59 do 5'60. Kukurudza na wrzesień 6'11 do 6'12, Kukurudza na maj 1904 r. 6'94 do 6'95.

Oferty miernie.

Chęć kupna słaba.

Uspokojenie dobre.

Pięknie.

Przyjechali do Lwowa

Dnia 24 września b. r.

Hotel George'a. Br. O. Weber ze Złoczowa, R. Suchowski z Wiednia, M. Hengelmüller z Waszyngtonu, L. Kühne z Wiednia, dr. J. Rosner z Wiednia, A. Klement z Buczacza, K. Bogdanowicz z Orzechlebow, N. Szabo z Budapesztu, hr. M. Komorowska z Sikiereczyc, A. Blumenfeld z Krakowa, L. Młocki ze Złoczowa, A. Stroh z Lutomerzyc, A. Pogorska z Rzymu, J. Gromnicki z Łaskowic, ks. S. Adamczyk z Tustego, K. Jańsa z Trębawli, G. Pokorny z Volocz, J. Jakubowicz z Kuczurnika, H. Vaszary z Budapesztu, A. Gosiewski z Przeworska.

NADESLANE

Rubryka „NADESLANE“ nie pochodzi od redakcji która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje.

Dr. Józef WERNICKI

powrócił z Iwonioza

8576 3

i ordynuje od 3—5 ul. Podleńskiego 7.

Specjalista chorób skórnych i wenerycznych

Dr. Leon Rapp

ordynuje od 9—12 i od 3—6

104

ulica Jagiellońska nr. 11 a. 1 piętro

Atelier dentystyczne. Ul. Hetmańska 6.

Dr. med. Wiktora Jankowskiego

wykonywa się: plombowanie, wyjmowanie zębów bez bólu, wstawianie sztucznych zębów w kauczuku, złocie, w odpowiednich wypadkach bez podniebienia. 7846 ?

Specjalista w chorobach uszu, nosa, gardła, i krtani

Dr. Teofil Zalewski

ordynuje od 11—12 i od 3—5 Sykstuska 35.

Leczenie zbroceń mowy.

828110

Dr. Karol Haisig

powrócił

8069

ord. 3—4 popoł.

ul. Pańska 6, Tel. 722.

Dr. ZYGMUNT SPALKE

specjalista chorób uszu, nosa, gardła i krtani powrócił i ordynuje od 11—12 i od 3—5 ul. Klementyny Tańskiej 1, I. p. za hotelem Żorża. 7502

Pod firmą **Wiktora** istnieje we Lwowie tylko jeden **Zakład techniczno-dentystyczny (plac Halicki 7).** 8151 10

Bad Nauheim Willa Wanda

została przeniesiona na Mühlstrasse 4, dawniej willa Medici, DOM POLSKI z ogrodem tuż przy łazienkach i parku. — Wygodne, pięknie urządzone pokoje, wiele z balkonami, począwszy od cen umiarkowanych. WINDA HYDRAULICZNA (lift.) Czytelnia, polskie gazety. Kuchnia polska. Uwzględniła się przepisy lekarskie dla każdego chorego. Usługa polska, oczekuje gości na dworcu kolejowym. Jedzenie przy wspólnym stole, albo też w osobnych pokojach. Adres: Niemcy, Bad Nauheim Villa Wanda Mühlstrasse 4, właścicielka 3379

Helena Szczepanowska.

Ważne dla rolników!

Trucizna na myszy polne

Gatki fosforowe, Pszenicę strychninową i sacharyną, nieszkodliwą trucizną dla ludzi i zwierząt domowych.

„KOSKOL“ znakomicie trujący myszy wyrabia

Lwowska Fabryka Chemiczna „TLEN“
Lwów-Zamarstynów. 11

Dział ekonomiczny.

Ruch handlowy

między Austrią a Węgrami.

Opublikowane niedawno cyfry urzędowe ruchu wymiennego pomiędzy Austrią a Węgrami za rok 1902 i porównanie ich z latami poprzednimi rzucają ciekawe światło na stosunek handlowy, w jakim te dwie połowy monarchii się znajdują i świadczą do wodnie o tem, iż Austrią jest doskonałym już dzisiaj rynkiem zbytu dla Węgier, gdy odwrotnie wywóz towarów z Austrii do Węgier jest znacznie mniejszy.

A więc w roku 1901 import towarów z Węgier do Austrii wynosił 47,608,389 metrycznych cetnarów, eksport z Austrii do Węgier wynosił tylko 23,065,818 met. cetn. czyli nadwyżka importu nad eksportem stanowiła na niekorzyść Austrii 24,542,571 m. c., w roku 1902 import wynosił 47,892,498 m. c., eksport 22,303,938 czyli nadwyżka importu nad eksportem wynosiła już 25,588,560 metr. cetn.

Jeszcze gorzej przedstawia się ten stosunek za ostatnie dwa lata, jeśli się uwzględni wartość wymiennych produktów, gdyż jakkolwiek Węgry przeważnie wwożą do Austrii produkty surowe lub półsurowe, a Austrią do Węgier produkty fabryczne, a więc droższe, to jednak wobec znacznej przewyżki importu do Austrii nad eksportem, w roku 1901 wartość importowanych do Austrii z Węgier produktów przewyższała wartość eksportowanych z Austrii do Węgier o 27,779,822 koron, w roku zaś ubiegłym o 70,661,103 koron.

Bilans więc handlowy Austrii w stosunku do Węgier za rok 1902 wykazuje saldo pasywów w ilości 70,7 milionów koron.

Pasywa te powiększyłyby się jeszcze więcej, gdyby statystyka urzędowa uwzględniała jeszcze ruch wymienny furami w miejscowościach pogranicznych; cyfry urzędowe odnoszą się tylko do ruchu handlowego kolejowego i okrętowego.

Stosunek importowanych z Węgier i eksportowanych do Węgier materiałów surowych, półfabrykatów i fabrykatów przedstawia się następująco:

	1902		1901	
Import z Węgier	wartość		wartość	
	w mil. kor.	prc.	w mil. kor.	prc.
1. Materiały surowe	571.5	60.5	520.6	57.7
2. Półfabrykaty	58.4	6.2	60.0	6.7
3. Całkowite fabrykaty	314.7	33.3	321.1	35.6
Eksport do Węgier				
1. Materiały surowe	79.8	9.1	76.3	9.9
2. Półfabrykaty	94.5	10.8	91.6	10.5
3. Całkowite fabrykaty	699.5	70.1	696.0	79.6

Dość znaczny przyrost w imporcie z Węgier materiałów surowych w r. 1902 w porównaniu z rokiem 1901 należy w pierwszej linii zawdzięczać powiększeniu importu zboża. Import zboża z Węgier do Austrii pszenicy, żyta, jęczmienia, owsa i maki, przeliczonej na zboże (75 prc. maki = 100 prc. zboża) wynosił w 1902 r. 22,985,720 metr. cetnarów czyli 20 prc. ogólnego zbioru zboża na Węgrzech łącznie z Krocą i Sławonią; wwoz w r. 1901 wynosił 21,818,958 metr. cetnarów. Zboże importowane z Węgier, a które idzie tylko na pieczywo (pszenica, żyto i mąka) stanowi 28 prc. ogólnego zbioru pszenicy i żyta na Węgrzech.

Zboże, importowane z Węgier do Austrii, częściowo bywa eksportowane poza granicę Austro-Węgier, lecz eksport ten przeciętnie wynosi tylko 2 miliony cetnarów rocznie, gdy import z Węgier przeszedł 20 milionów, tak iż można powiedzieć, że Austria konsumuje rocznie 90 prc. tej nadwyżki zboża, jaka pozostaje na Węgrzech po zaspokojeniu własnej potrzeby, jest więc doskonałym pod tym względem odbiorcą dla Węgier.

Import z Węgier do Austrii bydła, mięsa, jaj i mleka stanowił w r. 1902 wartość 237,089,000 k., gdy w 1901 r. 211,115,000 k., wzrósł więc blisko o 11 prc.; import samego bydła tylko z Węgier przedstawiał wartość 178 mil. kor., gdy eksport bydła z Austro-Węgier zagranicę — 98 mil. kor., znów więc okazuje się, że Austria jest doskonałym odbiorcą dla bydła węgierskiego, bo spotrzebowywała go rocznie za sumę 70 mil. koron; mleka wywieziono z Węgier do Austrii w 1902 r. 341,241 metr. cetn., jaj 324,001 metr. cetn.

Ważną rubrykę w wywozie stanowią owoce i jarzyny, których dostarczyły w r. 1902 Węgry dla Austrii 9,480 metr. cetn., wzmógł się także wywóz wina i wreszcie wywóz tłuszczów (słoniny, masła, toju) z Węgier do Austrii, przedstawiając w r. 1902 wartość 25,613,000 kor., gdy w 1901 r. 23,137,000 koron.

Pierwsze miejsce pomiędzy produktami wywozowymi z Austrii do Węgier mają przedmioty przemysłu bawełnianego, wywóz których w r. 1902 osiągnął wartości 176.2 mil. kor. i stanowił 20 prc. wartości wszystkich towarów z Austrii do Węgier wywożonych. Trzeba jednak uwzględnić, że w tej cyfrze wywozu do Węgier mieszczą się towary bawełniane zagraniczne, tak iż faktyczny wywóz towarów bawełnianych austriackich do Węgier jest cokolwiek mniejszy.

Wywóz z Austrii do Węgier towarów wełnianych stanowił w roku 1902 wartość 96.9 milionów kor., zaś wywóz tychże towarów za granicę 45.3 miliony koron, czyli wywóz za granicę stanowi tylko 47 prc. wywozu do Węgier.

Wywóz towarów jedwabnych z Austrii do Węgier przedstawiał w roku 1902 wartość blisko 40 mil. koron.

W tych gałęziach przemysłu: bawełnianego, wełnianego i jedwabnego, wywóz austriackich produktów do Węgier z roku na rok zwiększa się: Węgry w tej gałęzi przemysłu nie konkurują z Austrią; natomiast druga bardzo poważna grupa towarów, wywożonych z Austrii do Węgier, a są nią wyroby żelazne, okazuje silne wahania co do wywozu i wwozu i świadczy, iż na tem polu wraść konkurencja pomiędzy austriackimi i węgierskimi fabrykami. Wywóz austriackich wyrobów żelaznych do Węgier przeważa nad wwozem węgierskich wyrobów do Austrii; pierwszy przedstawiał w roku 1902 wartość 48,094,000 koron, drugi 21,388,000 koron; jednakowoż w dziale poszczególnych wyrobów żelaznych, jak: maszyn rolniczych, maszyn dla cukrowni, wywóz austriackich wyrobów zmniejsza się, czyli Węgrzy zaczynają w coraz większej ilości sami wyrabiać maszyny dla swych potrzeb.

Wywóz węgla kamiennego i koksu z Austrii do Węgier przedstawiał w roku 1901 wartość przeszło 9 milionów koron, w roku 1902 wywóz ten zmniejszył się przeszło o milion koron.

Wśród całego szeregu cyfr, ogłoszonych w statystyce urzędowej znalazłem dwie cyfry, które prawie wyłącznie odnoszą się do ruchu wymiennego pomiędzy Galicyą a Węgrami, a są niemi cyfry wywozu do Węgier olejów mineralnych, czyli głównie ropy. Otóż wywóz ten w r. 1902 wynosił 1,623,071 metrycznych cetnarów, zaś w r. 1901 — 1,424,270 cetnarów, jednakowoż wartość większego wywozu w r. 1902 oszacowaną jest tylko na 9,942,000 kor., zaś w roku 1901 na 11,415,000 kor.

Różnica ta spowodowana została wielkim upadkiem cen ropy i nafty w roku ubiegłym z powodu nadprodukcji i braku organizacji w przemyśle naftowym i z tego powodu na tym jednym produkcie w bilansie handlowym z Węgrami Galicya straciła do 3 milionów koron.

Te suche cyfry ruchu wymiennego pomiędzy Austrią a Węgrami, które wykazują przewagę eksportu Węgier nad Austrią w ilości przeszło 70 mil. koron, są jednak w dzisiejszych czasach doskonałą przepowiednią, kto w walce o ugodę cłową, a nawet o koncesje narodowościowe w armii, będzie miał zawsze przewagę.

Dr. STEFAN BARTOSZEWICZ.

Wiadomości giełdowe.

Wiedeń, 23 września.

Sytuacja tutejszego targu pozostała w zasadzie niezmienną, z uwagi na ciągle jeszcze napięcie położenia politycznego, tak zewnętrznego, jak i wewnętrznego. Co do pierwszego, nie nadeszły wprawdzie bardziej alarmujące wieści z Bułgarii i Macedonii, ale zato wywołują większe zaniepokojenie doniesienia o sytuacji w Serbii, wykazujące dowodnie nadzwyczaj drażliwą sytuację nowego króla, któremu właściciel nikt nie jest rad. Co się zaś tyczy kwestii polityki wewnętrznej, obawia się spekulacja różnych nieprzyjemności ze strony radykalnej w parlamencie austriackim; jeszcze większe obawy zachodzą naturalnie co do stanowiska Sejmu węgierskiego. W tych warunkach nie może spekulacja inaczej postąpić, jak tylko ograniczyć się do obrotów niezbędnych, zresztą zaś zająć stanowisko wyczekujące dalszego przebiegu najbliższych wypadków politycznych.

Targi zagraniczne nie pobudzały również do żadnej dodatniej akcji, a notowania tychże pozostały niemal bez zmiany, tendencja zaś była w gruncie rzeczy obojętną. Tutaj interesowano się tylko efektami czysto spekulacyjnymi, w których przeważały tak realizacje, jak i sprzedaże. Obniżenie notowań było jednak tylko nieznaczne, gdyż rozmiar poszczególnych transakcji był zbyt ograniczony, aby spowodować większe różnice. W rentach państwowych był przetarg nieco więcej ożywiony, głównie w węgierskiej rencie koronowej, w której akcja kontrminy zaczyna się znowu nieco wyraźniej zaznaczać. I tu jednak spadek był na razie wcale nieznaczny, tak że obeszło się bez zakupów interwencyjnych. Obroty zakończono w usposobieniu bardzo cichem i przy tendencji osłabionej, wskutek pogłoski, że Hedervary ma ponownie stworzyć ministerstwo na Węgrzech, co w zapatrywaniu spekulacji uchodzi za eksperyment dość niepewny.

— **Wpisy do Akademii eksportowej w Wiedniu**, istniejącej przy austr. muzeum handlu, na słuchaczy zwyczajnych do ogólnego oddziału handlowego oraz na I. rok akademii odbywają się pomiędzy 21 a 26 września natomiast inskrypcje słuchaczy nadzwyczajnych nastąpią 27 bm. Spis wykładów otrzymać można bezpłatnie.

— **Dyrekcja skarbową** wydała w tych dniach obwieszczenie o przedkładaniu władzom podatkowym wykazów dla użytku przy wymiarze podatku osobistodochodowego na rok przyszły. Wykazy te wypełniać

mają według przepisanych rubryk, właściciele domów, osoby, wypuszczające mieszkania w podnajem, głowy rodzin, służbodawcy itd. Termin do przedkładania wykazów oznaczono na 15 listopada b. r.

— **Odezwa do wszystkich przemysłowców.** P. L. Eydziatowicz prosi nas o ogłoszenie odezwy, w której pisze: „Popierajmy przemysł krajowy” — hasło to rozbrzmiewa od pewnego czasu silniej po kraju, a od Wrześni niema prawie tygodnia, aby w dziennikach nie pojawił się artykuł, apelujący do społeczeństwa naszego, aby nie tylko ograniczyło się na powtarzaniu tego hasła, lecz aby wszelkimi środkami starało się w praktyce udowodnić, że doniosłość tego hasła zrozumiała.

„Dziś jeszcze nie wszyscy kupcy zaopatrują się w wyroby krajowe, już to z przyczyny, że nabywców na towar krajowy jest mało, ale głównie z przyczyny, że sami kupcy nie wiedzą dokładnie, co kraj już produkuje, a tembardziej publiczność jest mało uświadomioną jakich wyrobów krajowych żądać może i powinna.

„Aby ułatwić obznajomienie się publiczności z wyrobami wszystkich gałęzi przemysłu krajowego, jest zamiar wydania bezpłatnego katalogu wyrobów krajowych, zawierającego tak spis tych wyrobów, jako i adresu firm wytwarzających dany produkt. Udajemy się przeto w tym celu do wszystkich P. T. przemysłowców — drobnych, średnich i wielkich — prosząc o nadsyłanie pod adresem: Ludwik Eydziatowicz, Lwów, 3 Maja 11a odpowiedzi na następujące zapytania:

1) Jaki produkt wytwarza dana firma? (Tu prosimy o dokładne wymienienie gatunków produktu z objaśnieniami szczegółowymi).

2) Adres firmy?

3) Jak wielki personal urzędniczy i ilu robotników zatrudnia dana firma?

„Odpowiedź na dwa pierwsze zapytania leży we własnym interesie przemysłowców zaś odpowiedź na trzecie zapytanie potrzebną jest, aby mając cyfrę ludzi zatrudnionych przemysłem, mógł po pewnym czasie wzrost tej cyfry podać do publicznej wiadomości a przez to wykazać co znaczy solidarność, hart i silna wola społeczeństwa w przeprowadzeniu idei uprzemysłowienia kraju”.

Bank rolniczy we Lwowie.

Lwów dnia 24 września.

Dziś notujemy za 50 kilogramów łoso Lwów.

Waluta koronowa.

Pszemica gotowa 8— do 8.25 Pszemica nowa od 7.70 do 8— Zyto gotowe od 6.20 do 6.50. Zyto na termin od 5.80 do 6.10 Owies obrotowy gotowy od 5.60 do 6.—, Owies obrotowy na termin od 5.25 do 5.50. Jęczmień pastewny 4.75 do 5.—. Jęczmień browarniany 5.25 do 5.75. Rzepak 8.75 do 9.10. Lnianka 7.50 do 7.75. Groch pastewny — do —. Groch do gotowania 7.50 do 9.—. Wyka 5.25 do 5.40. Bobik 4.60 do 4.75. Hreczka 5.50 do 6.—. Kukurudza nowa 4.80 do 5.25. Kukur. stara od — do —. Chmiel za 56 kilo od 180 do 195.—. Konieczyna czerw. nowa od 43.— do 58.—. Konieczyna biała od 45.— do 60.—. Konieczyna szwedzka 45.— do 55.— Tymotka 20.— do 23.—

Spirytus paritas Tarnopol za 50 litr. gotowy od 18.25 do 18.40 Spirytus paritas Tarnopol ekskontyngent. 10.25 do 10.40 Ceny gotowej pszenicy i żyta z powodu zapotrzebowania na siew uzyskały zwykłą, inne produkty notują niezmiennie.

Bank mieszczański w Stanisławowie.

Stow. zarejestrowane z ograniczoną poręką zawiadamia, że z dniem 1 października b. r. obniża stopę procentową od pożyczek udzielanych członkom swoim na weksle z 6½ prc. na 6 prc., zaś od pożyczek na skrypty dłużne z 7½ prc. na 7 prc.

Równocześnie zwraca uwagę posiadaczy książeczek wkładowych Banku mieszczańskiego, że od dnia 1 stycznia 1904 płacić będzie od wkładek oszczędności tylko 4½ prc., pozostając jednak i nadal przy półrocznem kapitalizowaniu odsetek i opłacaniu podatku rentowego od funduszu Banku.

Kącik humorystyczny.

Ona: Wie pan, że bas bleu t. j. niebieska poczeczka oznacza we Francji literatkę?

On: To podobnie, jak u nas, gdzie dziurawy but oznacza literata.

*

Młody adwokat: No cóż, wymownie przemawiałem przy mojej pierwszej rozprawie?

Sędzia: Isiotnie. bardzo wymownie. Chwilami zdawało mi się, że oskarżony, chociaż był niewinnym, przyzna się do zbrodni.

*

Sędzia: Jak śmiałeś włamać się o północy do mieszkania tego pana i zrabować wszystko, co się dało?

Złodziej: Wielmożny panie sędzio, ostatnim razem pytał się pan sędzia, jak śmiałem rabować w biały dzień. Tak ja teraz nie mogę zmiarkować, kiedy na taki interes najlepsza pora?

*

Na poczek.

Urzędnik: Tego pakietu nie mogę przyjąć — waga przechodzi pięć kilogramów.

Dama: Tak, ale zapomniał pan, że wczorajsza moja przesyłka nie dochodziła nawet czterech kilogramów.

Odpowiedzialny redaktor:

Józef Ziemiński

Wydawca: „Słowo Polskie“
 Wydział: „Słowo Polskie“
 Wydział: „Słowo Polskie“
 Wydział: „Słowo Polskie“

Drobne ogłoszenia.

Polecamy nasze „Korespondentki i korespondentki“
 nabywać je można we wszystkich biurach druku
 i w większych trafikach. Ogłoszenia na
 deszczu korespondentkami i korespondentkami, bez
 zwłoczki zostaną umieszczone.
 Administr. „Słowa Polskiego“.

Wychowanie i nauka.

SZKOŁA JĘZYKÓW

nowożytnych

franc., ang., włoski, polski, niem.

The Berlitz School

Trzeciego Maja 2.

Wpisy codziennie.

Lekcje prywatne i kursy zbiorowe; kurs osobny dla pań. Każdy z profesorów uczy w swoim rodzinnym języku. Lekcja próbna bezpłatnie. Prospekt darmo. 8528 7

Zakład froebliowski

— ul. Kościuszki 3. —

przyjmuje wpisy dzieci oraz uczniów i uczennic na kursy francuskiego, niemieckiego i angielskiego. Dla pań, celem wyższego wykształcenia, kursa geografii, historii, literatury, sztuki, pedagogiki, psychologii i estetyki.

Laura Blochówna

kierowniczka zakładu.

8193 10

Absolwent gimnazjum, tegoroczny maturant, uczy w językach, fizyce i matematyce. Przyjmuje lekcje z przygotowaniem do matury lub innej w zakresie gimnazjum. Zgłoszenia pod „Matura“, Lwów, post-rest. 8578 3

Posady i zajęcia

poszukiwane.

Ekonom dublańczyk poszukuje posady ekonomia na ordynaryjnego od 1 października. Adres: Ekonom, Bajkowie nowo, o. p. Tarnopol. 7969 15

Poszukuje zaraz posady prywatnej była nauczycielką szkoły ludowej z językiem polskim lub niemieckim, konwersacją niemiecką. Zgłoszenia: „Słowo Polskie“ Adm. Słowa Polskiego. 8373 2

Rolnik lat 35 leżący, żonaty, obeznany ze wszelkimi gałęziami rolnictwa i gospodarką, władający językiem polskim, niemieckim i ruskim, mający za sobą 20 letnią praktykę i polecenia swych chlebodawców chciałby z powodu wydzierżawienia przezeń administrowanego majątku, znaleźć odpowiednią posadę. Zgłoszenia: „Słowo Polskie“ Adm. Słowa Polskiego. 8465 1

Uadwokata poszukuje zajęcia panna inteligentna. „60“ poste-restante Dobromil. 8488 3

Niemka, wychowanka instytutu wojskowego Hernals, dyplomowana nauczycielką po powrocie z jednorocznego pobytu w Paryżu, poszukuje lekcji języka niemieckiego, francuskiego i gry na fortepianie. Zgłoszenia pod A. K. do Admin. Słowa Polskiego, lub do dozorczy ul. Zybkiewicza 26. 8518 2

Biuro nauczycielskie Mm. Allement, ul. Trzeciego Maja 5, poleca: nauczycielki z muzyką i językami na prowincję, oraz nauczycielki do przedmiotów muzyki i francuskiego we Lwowie. 8502 1

Młody ekonom Dublańczyk lat 23, kawaler, na posadzie poszukuje posady do dnia 15 października. Świadectwa wzorowe. Wiadomość up. Karola Bulsiewicza w Komarowie. —8526 1

200 koron ofiaruje za wyrobienie posady woźnego przy jakimkolwiek urzędzie we Lwowie lub na prowincji. Zgłoszenia pod „200“ p. r. Lwów. 8569 1

Były politechnik, celujący uczeń prof. Zajackowskiego i Frankego, poszukuje lekcji z przedmiotów matematycznych. Godzina 30 et. Zgłoszenia w Administracji Słowa dla „Politechnika“. 8557 1

Emeryt, urzędnik państw. przyjmie zarząd domu. Oferty pod „M“ p. r. Lwów. 8562 1

Posady praktykanta w aptece poszukuje Epstein, ul. Mikulinińska, Tarnopol. 8570 1

Kawaler lat 35, handlowiec z emeryturą rządową, poszukuje zajęcia w zarządzie dóbr itp. Zgłoszenia przyjmują z grzecznością: P. Szczepny Dembiński, głów. urz. cłowy w Krakowie. 8525 1

Ekonom, kawaler, lat 28 z ukończoną szkołą dublańską i praktykami poszukuje posady ekonomia od 1-go lub 15-go października. Poste-restante Lwów, ul. Trauguta 17. 8384 1

Osoba w średnim wieku znająca się na gospodarstwie domowym z krojem francuskim przyjmie miejsce lektorki lub wychowawczyni dzieci. Zgłoszenia: Agencja Tarnawskiego, Lwów, pl. Bernardyński 11. 8564 1

Leśnik z ukończoną szkołą w Bolechowie i we Lwowie z wyższym państwowym egzaminem, dziesięcioletnią praktyką w lasach rządowych i prywatnych obnażony z miernictwem i urządzeniem przyjmie zaraz posadę samodzielnego gospodarza lasowego. Na żądanie odpisy świadectw. Stanisław Rozwadowski, ul. Miłkowskiego 1. 2. 8517 4

Posady i zajęcia

zaofiarowane.

Zarząd dóbr Jabłonów, p. Suchostaw, poszukuje praktykanta lasowego od 1 października br. — Pismem zgłoszenia tamże. 8300 2

Adwokat dr. Frisch w Trembowli poszukuje rutynowanego koncypienta. Warunki korzystne. 8480 1

Magistra farmacji poszukuje na dłuższe zastępstwo. Aptekarz Tobiasz Sanok. 8468 1

Koncypienta poszukuje adwokat dr. Blaustein w Trembowli. 8489 1

Adwokat Segal w Rawie Ruskiej poszukuje koncypienta. 8495 1

Zdolny subiekt cukierniczy i uczeń szkół średnich potrzebny do cukrowni E. Rosiewicz w Przemyślu. —8524 3

Zarząd dóbr Knihyńskie poszukuje zaraz na 4 miesiące kawalera, prowadzącego kontrolę i kancelaryjną robotę. Zgłoszenia pismem nie uwzględnione zostaną bez odpowiedzi. 8523 1

Poszukuje się pani lub panu inteligentnej w wieku 25—40 lat do towarzysystwa i pielęgnowania starszej osoby zaraz. Zgłosz. się przy ul. Kochanowskiego 36 b, II. p., Dyszkiewicz. 8571 1

Stateczna kasyerka potrzebna do pierwszorzędnego eleganckiego handlu, ma być katoliczką, Polką mówiącą po niemiecku i złożyć kaucję 400 koron. Zgłoszenia osobiste w nowym sklepie ul. Akademicka 2 a, obok księgarni. 8581 1

Artykuły spożywcze.

U Troczyńskiego we Lwowie ul. Fredry, funt najwyborniejszych pomadek 60 cent, karmelków 40 et., cukrów deserowych 80 et., herbaczków 80 et., czekoladek 1 zł. 8518 4

Jabłka deserowe w 5 kgr. koszykach po 2 kor. gruszek po 3 kor. wysyła za zaliczką Józef Sawicki, Milatyn Nowy. —8514 1

Winogrona stołowe!

„Visantaberger“ znane i słodkie deserowe kuracyjne, najszlachetniejszego gatunku w 5 kgr. koszykach pocztowych po 3 Kor., mieszane sorty K. 2-80 sławne turkieskie melony po K. 1-50, śliwki po K. 2-50, rajskie jabłka po K. 1-50, 100 kgr. melonów K. 16, jabłek rajskich K. 16 wysyła Ed. Aleks. Mathé, właśc. winnic i ogrodów, Gyöngyös (Węgry). 8146 2

Merańskie winogrona kuracyjne tylko najlepszy gatunek z lekarskim przepisem, używania, dostarcza za zaliczką kor. 8-70 za 5 kgr. franco Balthasar Amort, eksport winogron, Meran, Tyrol. Zamówienia uprasza się w języku niemieckim. 8554 5

Cukiernia Krakowska ul. Fredry we Lwowie poleca znakomite ciastka po 3 centy. 8554 5

Wyborny wikt domowy na żądanie do menażek. Ul. Sykstuska 62. 8522 2

5 kgr. koszyk czerwonych pomidorów 80 et. wysyła pocztą Antoni Klimowicz i Syn, Lwów. 8558 3

Owoce wybrane

wysyłam w 5 kgr. koszykach franco za zaliczką: gruszek 2 Kor. 80 hal., jabłek 2 Kor. 50 hal., śliwek 2 Kor. 40 hal., 100 kgr. jabłek kolejną franco 24 Kor.

J. HALPERN

Zaleszczyki. 8567 1

Kupno i sprzedaż.

Ubrania dla dzieci
 wypracowane z gustem po cennych
 przemyśleniach
 Firma Julia Burger
 Lwów Akademicka 18.
 7765 20

Do sprzedania: Jeden motor benzynowy Benz o sile 12 koni, 8 motorków o sile 3 koni, 1 dynamo, 2 Schaltbeuty (Schuckerta). Wiadomość: Fabryka „Zdrowie“ ul. Marcina 1. 22. 8123 12

Wyroby z alpaki

i chińskiego srebra ze słynnej fabryki Berzdorfskiej (pod gwarancją). Z alpaki iżyki stołowe zł. 6-50, iżycki do kawy zł. 3-25, z chińskiego srebra: iżyki stołowe zł. 14, iżycki do kawy zł. 7.

Piotr Chrzastowski, Lwów, Rynek 9. (Biuro wysyłkowe dział żelazny). 8486 2

Pierze gęsie tylko 60 et. a lepszy gatunek 70 et. za pół kilo. Pierze to jest szare, zupełnie nowe i rękami darte, gotowe do nasypania pierzyn, poduszek i spodków. Próba w ilości 5 kgr. wysyła za zaliczką pocztową J. Krassa, handel pierza w Śmiechowie koło Pragi (Czechy 690). Wymiana dozwolona. 8565 1

Najlepsze drzewo bukowe sag 4 metr. z odstawą 14 zł. Zamówienia przyjmują: Maksymowicz Sokół 1. 8559 1

Fortepian krótki koncertowy, salonowy, prawie nowy tania sprzedam. Skarbowski 5. 8580 1

Młode psy czystej rasy „Szpic“ i kury holenderskie, czarne, białe czuby do sprzedania. Janowska 14 I. p. 8575 1

Parnik Ventzkiego na 250 litrów, używany, w dobrym stanie, jest do nabycia tylko za 50 zł. Dwór Nowosiół 4. Kulików. 8574 3

Kartka lekka i fajeton półkryty tania do sprzedania. — Pracownia powozów E. Sienkiewicza, ul. Lindego 6. 8578 2

Oszczędne panie używają do pleczywa niezrównanej w dobroci, skutku i czystości proszek drożdżowy, paczka 3 et., wystarczy do pół kilo maki. Najtańsza drogeria MENKESA, ul. Kaźmierzowska 19. 7287

Pierwszy krajowy zakład wyrobu gorsetów, Lwów ul. Jagiellońska 2, I. p. 6078

Dla dzieci! Płaszczki zimowe, Kapuzki, Sukienki wyroby pończoszkowe poleca najtańszej Karolina Szydłowska Lwów Akademicka 14. 8245 20

Ważne dla szkół

Włóczki, Bawełny, Filozela, Kanwy, wszelkie przybory do robót ręcznych poleca po cenach najniższych

FERDYNAND GÜTTLER we Lwowie, pl. Halicki 3. 7694

Główny skład

Drzewa opałowego

bukowe zdrowe i suche z Lubienia, Synowódzka i z Węgier po 15 zł za 4 m. sześć sag wraz z dostawą do domu. Rzetelna miara, do sprawdzenia na składzie, szybka usługa.

F. Adlersberg

Lwów, Gródecka 127 przedtem p. Głanza. 7938 2

Wszelkie przybory szkolne do pisania, rysowania i malowania, poleca najtańszej Seyfarth & Dydyński we Lwowie, przy placu Maryackim. 8365 10

Zdjęcia tegorocznych manewrów

cesarskich są do nabycia w Zakładzie fotograficznym Kłafena, ul. Jagiellońska 11. 8501 2

Poszukuje się

dla kilku gmin zalanych powiatu krakowskiego kartofli jadalnych (przebiernych) 1500 c. m. na dostawę październikową. Oferty uprasza się pod adresem: Komitet dla powodzi Ruszcza pocz. Pleszów 8539 1

Interesy majątkowe

i handlowe.

Realność do sprzedania przy ul. Mącznej. Wiadomość: Łyczaków 56 u gospodarza. 8572 2

Handel korzenny wraz z pokojem do śniadań w celnym miejscu we Lwowie jest do sprzedania. Bliższą wiadomość udziela W. P. Dr. Kulikowski, ul. Trzeciego Maja 1. 3. 8555 2

Lwowska

Izba załatwień

plac Dąbrowskiego 1. 5 (wchód do biura od ulicy Cichej nr. 1 w gmachu Towarzystwa Urzędników prywatnych)

połączone oddane jej w komisową sprzedaż majątki ziemskie w różnych stronach kraju, między temi dobra zaliczone do pierwszorzędnych. 6817

Mieszkania i sklepy.

Poszukuję dwa pokoje lub duży pokój i przedpokój z całym utrzymaniem A. L. Adm. Słowa. 8577 8

Sklep obszerny ul. Grodzkiej 2, (róg Rynku i ul. Dominikańskiej). 8556 10

Kilka sklepów jest zaraz do wynajęcia w Hotelu Georg'a. 8309 8

Sklep z kuchnią, Gródecka 1. 51, za 34 kor. miesięczn. zaraz do najęcia. 8332

2 pokoje kawalerskie frontowe w parterze zaraz do najęcia ul. św. Mikołaja 1. 14. 8364 2

Wynajmę od 1-go listopada dom parterowy (lub wille) między ul. Krzyżową a Gródecką 4-5 pokoi wraz ze stajnią wozownią i magazynem lub podwórzem, w którym szopę drewnianą postawić można. Zgłoszenia: G. W. Adm. Słowa Pol. 8485 1

Do wynajęcia 5 pokoi z przedpokojem, werandą, łazienką. Ul. Zybkiewicza 18. 8553 2

Pensyon Exquisite

Lwów, ul. Chorażczyzna 1. 17 do 19, II. p., (Dom naftowy). Pokoje z całym utrzymaniem dla dorosłych i dzieci na stałe i dla przejeżdżających. Światło elektryczne. Kąpiel w domu. 7573

Hotel VICTORIA

we Lwowie

centralny punkt miasta, tuż przy stacji kolei elektr. ulica Hetmańska 1. 8 w nowym energicznym zarządzie, poleca czyste i jasne pokoje za dobę po 80 et., 1 zł., 120 zł. i 150 zł. wraz z pościelą, serwis i obsługą nie liczy się osobno, przez dzień tylko zajęte pokoje liczone będą za połowę ceny. 6268

Doniesienia różne.

CHOROBY weneryczne i zastarzałe, obojga pici choroby skórne i kobiece, osłabienie na tle neurastenii, leczy radykalnie 29 Dr. F. F. i. c. h. PASAŻ HAUSMANA, Liczba 8. Zabiegi lecznicze odbywają się pod osobistym dozorem. Badania mikroskopijne i endoskopiajone w godz. od 8—10 i 2—5

Kredyt pieniężny

do najwyższych kwot na skrytą dłużną, dla wypłacalnych osób każdego stanu, spłata małymi ratami, procent 5 1/2. Pożyczki hipoteczne na I. lub II. miejsce, procent 3 3/4. Zgłoszenia w języku niemieckim do Leszamiłó és Bankbizonyany Orda Budapest Jozsef Körut 15. (Marka na odpowiedź pożądana). 8328 10

Pracownia sukien i konfekcji damskiej, ubrań salonowych, sportowych i podróżnych, wykonuje krojem francuskim i angielskim Ferd. Góralski, Lwów, Rynek 41, II. p. 8428 1

Pożyczki! Pod dogodnymi warunkami dla P. T. urzędników w ogólności, oficerów od nadporucznika począwszy.

Objaśnienia udziela Reprezentacja „Beamten-Verein“ we Lwowie, ul. Kopernika 7. 8500 2

Rak zewnętrzny lub wewnętrzny uleczały. Bliższa wiadomość post. rest. „Prawda“ Lwów. 8561 1

Pożyczki i eskont weksli tylko dla kupców i przemysłowców pod dogodnymi warunkami. Zgłoszenia: pod J. R. poste restante, Lwów. 8560 3

GORZELNIOM

dostarcza

WĘGIEL KAMIENNY

Najdoborowszej jakości

Karol Landes

Lwów, Rzeźnicka 9.

8405 5

Polecam nowo otwartą kuchnię jedynie na świeżym masle i nader przystępnymi warunkami. Interes nabył zdolnego kucharza. Licząc na poparcie katolickiego interesu przez Szanowną Publiczność z poważaniem Grzegorz Korowicz (przedtem J. Ważyński) handel korzenny, win i delikatesów. Lwów, ul. Czarnieckiego 2. 8568 1

Dziewięć ciągnięć ma grupa złożona z

1 losu krakowskiego; 1 włoskiego Czerw. Krzyża, 1 węg. Czerw. Krzyża; 1 węgier. Bazylika. Razem 4 losy o 9 ciągnięciach rocznie na spłatę 192 kor. 24 rat po 8 kor. Nabywca gra na wszystkie losy już po złożeniu pierwszej raty. Za czeki pocztowe, gazetę losowań i kalendarz oraz za porto nie nie liczymy. Losy krakowskie polecamy po K. 96, 24 rat po 4 kor.

DOM BANKOWY

Schütz i Chajes

Lwów, pl. Maryacki 7.

44

9 ciągnięć rocznie!

Główne wygrane: Koron 20.000, 20.000, fr. 100.000 k. 20.000.

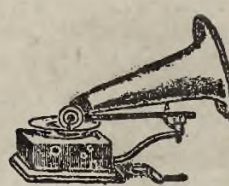
1 los węg. czerw. Krzyża
 1 los Bazylika (Dombau)
 1 los Serbski tytoniowy
 1 los „Jozsi“ dobr. serca
 Wszystkie cztery losy w 30 ratach po kor. 3. Prawo gry natychmiast po złożeniu I. raty najwygodniej przekazać. Czeka, gazeta losowań itd. bezpłatnie. 8579

Losy zastawione wykupuje i dopłaca się do pełnego kursu. Te same losy odsprzedaże się na dogodnie raty z nieprzerwanym prawem gry.

Dom bankowy
 ROHATYN i ULAM
 Lwów, Sykstuska 1. 8.

Kredyty pieniężne w każdej wysokości dla osób każdego stanu na 5 i pół proc. za rok za wekslem, kredyty wekslowe dla oficerów, urzędników i kupców, płatne w małych dowolnych ratach. Pożyczki intabulacyjne. Pokrycia na 1 i 2 s. na 3 3/4 proc. Zgłoszenia w języku niemieckim załatwia się najszybciej i dyskretnie. Kommerzielles Kreditbureau prot. Firma Budapest VIII Rökk Szilardgasse 17. 7522 11

Na spłaty!



Gramofon, Grafon itp.

Najtańsze ceny

Największy wybór płyt!

Cenniki i spisy płyt darmo i oplatnie. 8288

Herman Pordes

Lwów — Pasaż Hausmana 1. 9 Zastępcy poszukiwani.

Drukarnia,

Stereotypia

Słowa Polskiego

we Lwowie

ul. Chorażczyzna 1. 17-19 posiada:

Maszyny rotacyjne i pospieszne. Maszyny do gładzenia, perforowania i cięcia.

Kompletną stereotypię płaską i okrągłą.

Wielki wybór czonek dziełowych, ozdobnych, ornamentów i pism plakatowych. wykonywa:

Dzienniki — Czasopisma — Dzieła — Ilustracje — Bruszury — Cenniki — Wszelkie druki dla handlu, przemysłu i rolnictwa — w najkrótszym czasie po możliwie najniższych cenach.

Najlepsze francuskie
papierki cygaretowe

„LE GRIFFON“
Wszędzie do nabycia! 7486 Wszędzie do nabycia!

Najlepsze francuskie
tutki cygaretowe



Proszę za-
żądać ilu-
strowany
cennik

**Żaro-
wych
lamp**

najlepsze i
najtańsze
oświetlenie.

JOHANNES HEUER

Wien, IV. Mühlgasse 3.
2518 13

Śmierć myszom polnym!

Nieprześcignione i nierówna-
ne w skutkach, a stosunkowo
najtańsze w użyciu, wskutek
nadzwyczajnego rezultatu jest
zatrute zboże przeciw myszom
polnym, wyrobu apteki

Józefa Aichmüllera

wdow. w STRYJU

Do zamówienia trzeba dołączyć
zezwoleń c. k. Starostwa.
7299 8



**Maszyny do szycia
i haftu Singera**

czółenkowe i obrączkowe
z pierwszorzędných fabryk,
najdokładniej uregulowane.
Pięcioletnia gwarancja. Bez-
płatne kursa szycia i haftu.
Na raty pod przystępnymi
warunkami, gotówką 10 proc.
opustu. Cenniki na żądanie
gratis i franco. 7321

Jan Lauruk

mechanik, Lwów, ul. Halicka I.

Własna uprawa
Méneskie lecznicze Wina czerwone

dla 6398

cierpiących na żołądek i niedokrewnych

Szczególniej godne polecenia oferuję z powodu nawaku
zapasów po najtańszych cenach

H. KOHN & SOHN

właściciele winnic Ménes, Węgry.

Przeciw dymieniu pieców

ulepszonych nasady kominowe

Wanny,
piece do
wanien, klo-
zety it. d.
poleca

Kuśkiewicz, Lwów, Jagiel-
lonska 18. Cenniki na żada-
nie. 8157 8



Gramophon

prawdziwy po cenach fa-
brycznych sprzedaje tylko
nasz general. zastępca na
Galicyę

Tadeusz Górski

Lwów, pl. Maryacki 8.

7986

Dachówkę

doborową bardzo lekką
czerwoną lub smółową
na poleca najtaniej

firma

Bracia Mund

**Skład mate-
ryałów bu-
dowlanych**

L W Ó W

Sykstuska 23.

— Telefon 605. —

Podziękowanie!

Wiedeń 19 czerwca 1903.

Wielmożny Panie J. H. Rabinowicz w Wiedniu!
Mam zaszczyt donieść, że kupione u Pana 6 niklowe
kotwiczne zegarki Roskopfa wysmienicie chodzą, a oprócz
tego podnieść muszę i zewnętrzną stronę jako silny wyrób
i bardzo przystępną cenę.

Z poważaniem
Artur Ritter Holl von Stahlberg, c. k. starosta.

Wiedeń, XIII/6, Hietzinger-Hauptstrasse 49.

Założ.
w roku
1835.



Każdy kto u mnie zamówi
prawdziwy precy-
zyjny niklowy kotwiczny

Zegarek Roskopfa

(kotwica wahadłowa) wedle obok
umieszczonego wzoru, otrzyma
bezpłatnie łańcuszek pancerzowy
silberin z obrączką zabezpie-
stwa i karabinkiem oraz fu-
terał skórzany na zegarek.

Zegarek niklowy ko-
twiczny-precyzyjny
Roskopfa (kotwica
wahadłowa) opatrzony
jest w niklową pa-
tent. kapslę i w pię-
kną białą emal. tarczę
(niepapierzany cyfer-
blat) nakręcany raz na
36 godzin, jest dla
swej niezwyklej wy-
trzymałości i dokła-
dnego chodu, najlep-
szym z istniejących
zegarów sztrapaców.

polecenia godny szczególnie dla c. k. oficerów, urzędników
kolejowych zandarm., straży skarbowej, konduktorów, ma-
szynistów i dla każdego, kto potrzebuje dobrze idącego i
trwałego zegara do sztrapaców. Zegar ten kosztuje wraz
z łańcuszkiem i futerałem skórzanym tylko 6 koron.

Przy odbiorze 3 sztuk tylko 5 K. za sztukę.

Za dobry chód ręczy się 5 lat. Nieodpowiednie zegarki po
8 dniach odmienia się lub zwraca pieniądze, więc nie ma ry-
zyka. — Wysłała za zaliczką generalna reprezentacja pierw-
szej amerykańskiej fabryki precyzyj. Roskopfa zegarków
sądownie zaprotokoł. firmy 6304

J. H. RABINOWICZ, Wlen, VII. Lindengasse 2. S. L.

Dostawca stow. c. k. urzęd. państw Austr.

Z dawien dawna znana ze swej dobroci i zapachu prawdziwą 7082



Herbatę Rosyjską

zbioru majowego poleca handel

W. ADAMOWICZA

W BRODACH (na pograniczu rosyjskiem)

Familijna bardzo dobra zł. 1-40

Melange de Moskau w or. opak. „ 2-50

Imperial cesarska „ 3-50

Okuchy z najl. herb. kwiat. „ 1-20

Bullon Wołyński higieniczny kilo złr. 2-80

Wiedeń „Hotel Ungarische Krone“

nowo zbudowany według najnowszego

sposobu urządony hotel I. Seilerstätte 18

obok c. k. opery, Ringstrasse i Stadtpark

8211 8 **M. LANZ**, właśc. poprzednio „Hotel London“.

WINOGRONA

KURACYJNE 7564 1

Znane od wielu lat z najlepszej jakości moje
prawdziwe kuracyjne winogrona wysyłam najsta-
ranniej opakowane w koszach 5-kilowych. —
Łaskawe zlecenia załatwiam odwrotną pocztą

Fryderyk Schleicher

Lwów — ul. Sykstuska 2 — Lwów

WACŁAW GĄSIOROWSKI

Trylogia powieści historycznych z epoki Napoleońskiej

Część I.

HURAGAN 3 tomy

cena egzem. broszur. K. 6.—

cena egz. w ozd. opr. K. 7-80

Część II.

ROK 1809 2 tomy

cena egzemplarza broszurowanego K. 4.—

cena egzemplarza ozdobnie opraw. K. 5-20

Część III.

Szwolężerowie Gwardyi pod prasą

nabywać można we wszystkich księgarniach

1380

lub wprost w Administr. Słowa Polskiego, Lwów, Chorążczyzna 17-19

UWAGA. Abouenci Słowa Polskiego nabywać mogą powyższe dzieła po cenie niższej K. 4.
(w oprawie K. 5-80) za część pierwszą, K. 3. (i w oprawie K. 3-60) za część drugą.

TOMASYNE
prawdziwą

z dostawą niezwłoczną dostarcza

najtaniej

BANK ROLNICZY

WE LWOWIE. 8140 3

JAN IHNATOWICZ
we Lwowie, Krakowie i Przemyśle

poleca w najlepszych gatunkach i wielkim wyborze

Szczotki do zębów
dla dzieci i starszych.

Pilniczki i siodełka
do czyszczenia paznoci.

Kasetki
na perfumy i puszkę na pudr.

Szczotki do włosów
z rączkami i bez rączek
w najlepszej jakości.

Szczypczyki
do wrywania włosów.

Szpilki
szyldkretowe i rogowe.

Rozpylacze
do perfum od 60 hal. do 10 K.

Łabędziki do pudru
od 30 h. do 3 K.

Lustra
w różnych wielkościach
od 1 K. 50 K.

Gąbki
Zimoca i lewantyńskie.

Golarki i pędzle
do golenia.

Kółka na odciski
Specyalne

**i wiele innych pięknych i pożytecznych rzeczy do użytku
toaletowego.**